



SPÓJNIA

Dwutygodnik młodzieży szkolnej.

Cena pojedynczego numeru 80 hal.

Idea gmin szkolnych.

(dokończenie)

Długo trzebaby opisywać co nam dały gminy i pozostawię na rok przyszły, kiedy da Bóg, że będziemy mogli lepiej ocenić ideę gmin.

Jedno powiem tylko, że byłoby zbrodnią popełnioną względem Ojczyzny, gdybyśmy dzisiaj zasiedli jedynie nad książkami, nie pracując dla jej dobra, nie pracując społecznie już tu na ławie szkolnej. Zastrzegam się jednak, że wykazując ideę gmin, nie miałem na celu obniżenia potrzeby nauki, gdyż to byłoby głupstwem, lecz chciałem dowieść, że gminy i wszelkie organizacje szkolne są potrzebne nam również tak, jak i wiedza i są dopełnieniem celu szkoły polskiej.

Były czasy, że organizacje podobne uważano za zbrodnie, za jakąś ohydę. Młodzież rwała się do pracy, do czynu, chciała być godną nazwania się prawymi synami Ojczyzny. Za czyn ten święty karano ją haniebnie, wywożono z kraju na zawsze. Trzeba pamiętać, że czasy te były o całe piekło

gorsze od naszych. Naród cały ogarnęło zwątpienie. Otóż młodzież w tym czasie organizuje się, rwie się do pracy, do czynu. I kiedy tych atmosfera ówczesna odstręczała od pracy, nas pobudza. Wspomnijmy tylko młodzież wileńską, czasy młodzieńcze Adama Mickiewicza, wspomnijmy cele filomatów, filaretów i innych. Celem tych towarzystw była miłość Ojczyzny, miłość bliźniego, a następnie kształcenie się i wyrabianie silnych, uczciwych charakterów. W roku 1824 towarzystwa to odkryto, a młodych bojowników czynu wywożą do Syberyi, do krain wiecznych śniegów.

Cóż może być gorszego na świecie, czyż może być większa zbrodnia!? Prawdziwi patryoci, patryoci z duszy i czynu, którzy współczują jej niedzy, są oderwani od kochanej Ojczyzny, jak dzieci od matki. Płacze matka, płaczą i dzieci. Żegnają oni z bólem niewypowiedzianym dom rodzinny, szkołę, przyjaciół, pola, łąki i kraj tak bardzo przez nich ukochany. Lecz i tu nie wątpią, nie przestają miłować kraju rodzinnego i poświęcać się dla dobra tej Bogini — Ojczyzny. Koledzy, były to czasy smutne, lecz godne naśladowania. Idźmy więc w ślady filomatów i filaretów. Fakta te niech będą dla nas bodźcem, pchającym nas do pracy i do służenia Ojczyźnie, wtedy, kiedy możemy się jej najbardziej przysłużyć. A gminy nasze mają te same cele, co i filomaci i filareci, te same idee. Hasłem gmin tak samo, jak tych wielkich patryotów niech będzie: Bóg, Ojczyzna, praca. Lepsza przyszłość zależy od nas, pracujmy więc bez wytchnienia dla dobra kraju. Gminom zaś życzę, aby co chwila były bliższe swych celów, swych ideałów. My zaś w chwili zwątpienia pocieszajmy się słowami Asnyka, który za najwyższy cel życia uważa walkę o ideę, chociażby bez skutku:

Choć nie dojdzie, chociaż padnie,

Przecież życia nie roztrwoni,

Bo najlepsza część życia

W takiej walce i pogoni...

Warto, choćby widzieć zdala
Ów zaklęty gmach kryształu,
Warto, płacąc krwią i bólem
Wejść w krainę ideału ..

I. K.



Literatura jarmarczna.

Wysoki poziom dzisiejszej kultury spowodował, że teraz tylko dzieła genialnych mistrzów mogą stać się międzynarodowymi. Tylko płody takiego twórcy, jak Sienkiewicz są dziś czytane w całej Europie i Ameryce równocześnie. Inaczej jednak było przed kilkuset laty. Takie powieści jak „Sowizdrzał“, „Marcholt“, „Piękna Meluzyna“, „Piękna Magelona“ i t. d. które dzisiaj tylko Feitzinger w Cieszynie i Fr. Foltin w Wadowicach wydają, kramarze po odpustach i jarmarkach sprzedają, a czytają chyba tylko wieśniacy, — cieszyła się niegdyś wprost nieprawdopodobną popularnością we wszystkich zakątkach cywilizowanego świata. Jak każdą prawdziwą epokę wytworzyła ją fantazja ludu w czasach zamierzchłych lub nowszych, w Indjach lub Francji, autor zaś nadał im tylko formę literacką, a przez to umożliwił ich obieg przez szereg wieków i szereg narodów. Takimi autorami byli prawdopodobnie Homer, Ezop... Wszystkie powieści zwane dziś „ludowymi“ były właściwie przeznaczone dla warstw wykształconych. Zacztywały się w nich i kobiety, pomimo, że były okrutne, zmysłowe i pełne bardzo realistycznych szczegółów. Całą literaturę ludową możemy po-

dzielić na wschodnią i zachodnią. W pierwszej mężczyzna występuje zawsze jako despota wobec kobiety, która jest sprawczynią najobydniejszych czynów: ona zdradza męża, kusi pasierba, poniewiera pasierbicę—jednem słowem ród niewieści sponiewierany tam w niemożliwy sposób. Charakterystyczne, że zawsze zwycięża cnota i mężczyzna surowo karze winowajczynię.

Rzecz zrozumiała: to imaginacya ludu mści się w ten sposób nad dyablem, który mu gdzieindziej dokuczył. Powieść zachodnia odznaczała się większą powiewnością, chociaż tak jednej, jak drugiej brak rozmaitości: nie znają one opisów, w analizy psychiczne się nie bawią, intryg zawikłanych nie znoszą, a wszelką odpowiedzialność składają na ślepy traf w myśl zasady: „Co ma wisieć — nie utonie“, a łut szczęścia lepszy niżli funt rozumu“. W tych powieściach bohater może się żenić ze swą matką, a pastucha zdobywa stanowisko papieża. W czemże więc leży wartość tych dzieł? Oto w tem, że z nich powstała powieść artystyczna, że one odegrały bardzo ważną rolę, zapładniając fantazyę malarzy i autorów. Jak wykazują krytycy, z nich korzystał Boccaccio, Szekspir, malował szmidt i wielu innych. Największa jednak zasługa literatury ludowej leży w tem, że pod jej wpływem urabiał się nasz język, bowiem, przekładając je, musiał tłumacz starać się nie tylko o trafne oddanie słów, ale i myśli. W tym zakresie najwięcej przysłużył się nam „Sowizdrzał“ i jego liczne naśladownictwa, tworzące tak zwaną „literaturę Sowizdrzalską“...

(C. d. n.)

M.



Odpowiedź na ankietę „Razem“.

„Cele i zadania pisma młodzieży“.

Zastanawiając się nad odpowiedzią, nasuną nam się wtedy myśli sprzeczne między sobą: czy powinny istnieć pisma młodzieży, czy też można się bez nich obejść.

Młodzież odczuwa i powinna odczuwać potrzebę wypowiedzenia swych myśli, dążeń, zapatrywań. Pisma starszego społeczeństwa nie mogą zadośćuczynić tym potrzebom, z powodu: że mają dość materiału, interesującego starszych, jak też musi się zastosować do upodobań swych czytelników. Pisma dla młodzieży też nie zawsze odpowiadają swemu zadaniu, ponieważ są przeważnie redagowane przez ludzi dojrzałych, nie rozumiejących prądów panujących wśród młodzieży, a przytem mają swój idealny kierunek, od którego odstępować nie myślą. Jest więc istotna potrzeba pism, będących odzwierciedleniem życia młodzieży we wszystkich jego przejawach i prądach. Pisma takie powinny być redagowane li tylko przez młodzież, ma to bowiem duże znaczenie zarówno dla rozwoju pisma, jak też i dla wykształcenia redaktorów. Co do treści pism, sędzę, że powinny być wiernem odbiciem rzeczywistego życia młodzieży. Umieszcza na szpaltach swych płody poetycznych i prozaicznych upodobań młodzieży. Artykuły upamiętniające momenty, czy to historyczne, czy też nastrojowe.

Zagadnienia naukowe, jako to: literackie t. j. krytyczny rozbiór naszych mistrzów i wpływ ich na rozwój literatury; przyrodnicze, historyczne, filozoficzno-religijne. Życzyć by sobie należało, aby właśnie ten ostatni dział, jak najwięcej zainteresował młodzież naszą, która zarówno jak i starsze społeczeństwo przyjmuje wszelkie teorie filozoficzne i dogmatyczne z kontemplacyjnym spokojem, bez żadnego wysiłku umysłowego ze swej strony. Z tego to powodu panuje dziwna obojętność i małe zainteresowanie się.

Pismo szkolne powinno zawierać artykuły polityczne dotyczące najważniejszych spraw naszych. Artykuły takie powinny być pisane z punktu widzenia bezpartyjnego—polskiego. Autor musi pisać bardzo ogłędnie i znać mniej więcej wszystkie zapatrywania polityczne. Sądzę, że rozpolitykowanie się, wpływa pod niektórymi względami ujemnie na młodzież, jednak w tych czasach powinno jej się pozwolić na zabieranie głosu, przynajmniej w swoich kołach; a zarazem artykuł taki byłby dla starszych wskaźnikiem zapatrywań politycznych młodzieży. No i na zakończenie powinna być kronika; autor jej winien być od przyrody obdarzony darem satyrycznym i daru tego powinien zażywać jak soli. Cele pisma młodzieży dadzą się zreasumować w Mickiewiczowskiem określeniu celów Towarzystwa filomatów, t. j. szerzenie miłości ku Ojczyźnie, nauce i cnocie. Sądzę że oprócz tego pismo młodzieży powinno dać szerokie pole rzeczowej krytyce.

Tom. Orwicz.



NOWY ROK

Cieszyć się, czy smucić trzeba
Rok się skończył siedemnasty,
Nowy zaś, jak krzak kolczasty
Zakwita wśród cierni nieba

W roku tym już po raz czwarty
Życzymy tobie końca wojny,
Jednak w umysł niespokojny
Wkracza smutek nieprzeparty.

Czwarty Rok wojenny Nowy,
Wojna trwa już cztery lata,
A myśl trwożna w niebo wzłata
„Zali zdejmą z nas okowy?”

Czwarty rok rycerze nasi
Służą wrogom jak poddani...
Kiedyż wyjdą z tej otchłani
Która siły, ducha gasi?

Czwarty rok niedoli nędzy,
Cierpień, jęków, krzywd, rozpaczy...
Kiedyż Stwórca przerwać raczy
Pasma czarnej Polskiej Przędzy?

A może ta chwila bliska?
Może wstanie Polska droga?...
Ta nadzieja słodka, błoga
Łzy rozkoszy z ocz wyciska.

M. D.



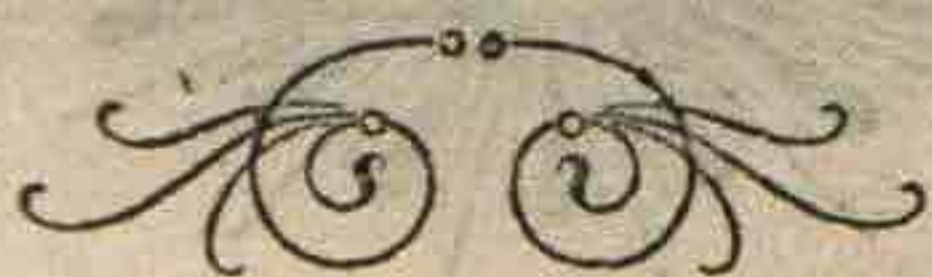
Nowy Rok 1918-ty.

Wybiła północ..... Siedziałem wtedy przy stoliku i przebiegałem myślą ubiegły rok, pełen okropności wojny, pełen smutku i przygnębienia. Narody walczą między sobą, a każdy z nich dąży do lepszego bytu, do lepszej przyszłości. I my też, Polacy, wyciągamy ręce i uśmiechamy się do lepszej przyszłości, to też witamy rok 1918-ty z radością, mając nadzieję, że może ten rok da nam upragniony spokój i wskrze-

si Ojczyznę! Ale może ta nadzieja jest ułudną, bo wszędzie widać tylko zepsucie obyczajów, mało kto pracuje nad urobieniem sobie charakteru. A to jest smutne.... Bo przecież kiedy, jak nie teraz potrzeba nam ludzi z charakterem, szlachetnych i dbających o dobro kraju? Teraz, gdy nam zaśniała jutrzienka wolności, musimy mieć takich ludzi, aby mogli zgodnie i szlachetnie pracować dla dobra Ojczyzny. A chcąc być takim trzeba pracować nad sobą, nad swoim charakterem, trzeba wykorzenić z siebie wady. Wtedy możemy powiedzieć, że jesteśmy prawymi obywatelami Polski, prawdziwymi jej synami. Więc dalej do pracy, póki jest czas, póki się jeszcze rozgrywają te straszne zapasy w całej Europie, bo potem będzie za późno....

Rok 1918-ty może będzie pamiętny w dziejach świata: narody może podażą sobie ręce do zgody, aby wspólnie pracując iść drogą postępu, wzbogacać kulturę całej ludzkości i dążyć do tego, by żyły spokojnie w bratniej miłości. A wtedy zapanuje prawdziwe szczęście na tej ziemi....

T. B.



W i z y a .

Późna już noc. Wszystko naokół we śnie pogrążone. Wiatr tylko jakieś dzikie, szalone, a smutne wygrywa orgie, a wtorują mu miarowe uderzenia deszczu o rynnę. Zresztą cisza...

W małej izdebce przy świetle lampy siedzi postać młodzieńcza zatopiona w czytaniu książki. A zajmującą snąć jest dlań treść dzieła, gdyż z twarzy widać, że dźwięki tej li-

ry trafiają do serca młodziana. Czasem oderwie źrenice od liter, spogląda gdzieś w dal... to znów pogrąża się w czytaniu. Zmarszczywszy brwi zda się skupiać całą uwagę. Uczucie, z jakim autor tworzył, w dwójnasób opanowało zapaleńca: to krwią napływa, to błędnie i pięści zaciska, lub w oczach zaświecą mu łzy.... Wreszcie pochyła głowę, opiera ją na dłoni na stole i, przymknąwszy oczy, powolnym głosem, coraz ciszey powtarza ostatni wiersz:

„Wolność, kupiona krwią—dla duchów ciałem“. Zastanawia się chwilę nad tem co przeczytał i zasypia.

We śnie widzi żołnierzy w polu mnóstwo i wodza ich w sukmanie, potem ludu czern obficie łzy roniącą, a wszędzie krew i płacz, wszędzie ból, kajdany; Sybiru potem śnieżne szlaki widział, a na białej szacie ziemskiej poznawał polskie kości; to znów dzieci widział i matki ich, chłostą częstowane za to, że polski pacierz mówić chciały.

Lecz nagle z krwi tej, z mgły wyłania się w białej szacie i z mieczem ogniстым w ręku Wolność—ta, o której dopiero co czytał. Jaśniejącą, uśmiechniętą z laurem na głowie!

Pioruny ze Wschodu i Zachodu już jej nie szkodzą. Więc mieczem swym dotknęła kajdan Narodu, rozcięła je. A gdy ten poznał ją, gdy usłyszał słowa pociechy z ust jej, oschły naraz łzy, zagoiły się blizny, a ożywiony nadzieją powstał lud. Tedy Ona wskazała na świt daleki i „Idź tam, a wierz!“ potężnym rzekła głosem. I rzucił się Naród, jak huragan Najwyższą świata posłany Wola, i zwycięsko przeszedł po tych, co Wolność odebrać im chcieli i znów zajaśniał słoneczny dzień na świecie, wszędy radość i tu znikło wszystko, bowiem wiatr uderzył gałęzią w okno, jakby zazdroszcząc szczęścia młodzieńcowi, a ten przebudziwszy się westchnął głęboko rzekł;

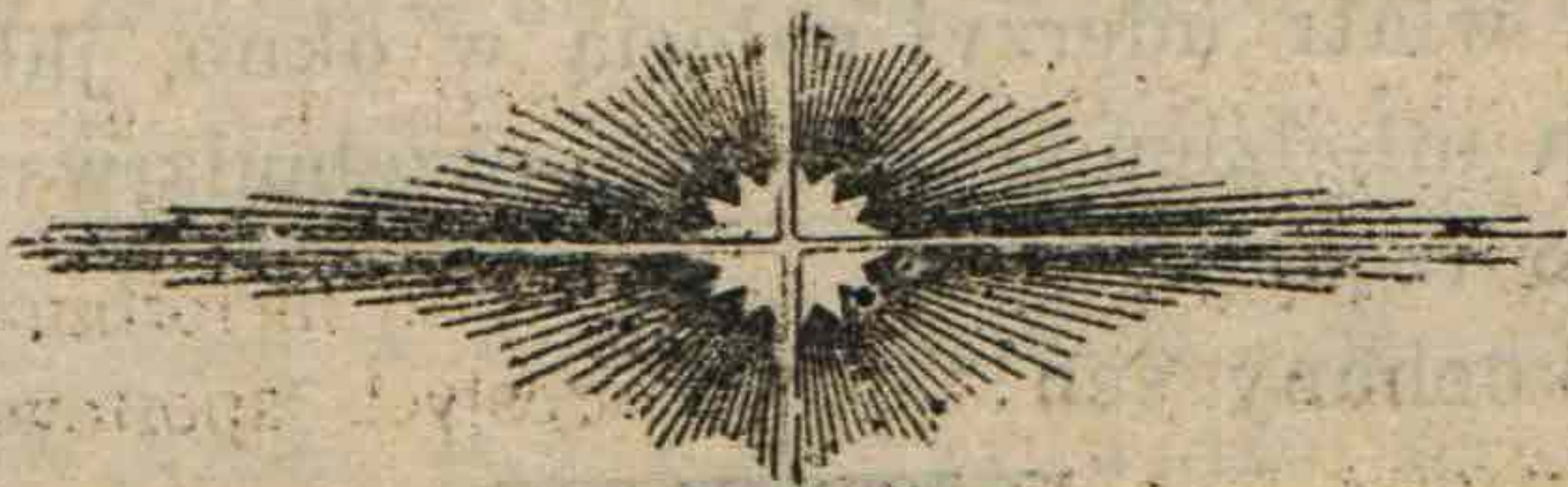
„Drogi, kochany sen!“

S.

Przegląd pism.

Z pismek szkolnych otrzymujemy tylko: piotrkowskie „Razem“ z Radomia „Promień“ oraz nabywamy prywatnie „Nasz Głos“—pisemko miejscowej szkoły żeńskiej. Najobszerniejsze i uajlepiej redagowane jest pisemko Radomskiego seminarium nauczycielskiego, „Promień“. Prawdopodobnie dzięki temu, że w skład jego redakcyi wchodzi 19 osób, a u nas tylko 6. Sympatyczne wrażenie robi „Razem“ przede wszystkim imponuje ono zewnętrznym wyglądem i szczerością wydawców. Doprawdy! Po przeczytaniu tego pisemka czuje się trochę zadowolenia i dużo... przygnębienia. Zadowolenie stąd że nie tylko nasza redakcyja ma kłopoty z wydawnictwem, a smutek i przygnębienie— że, niestety, większość młodzieży polskiej gnuśnieje, lub trwoni czas, unikając starannie wszelkiej pracy społecznej. Ciekawa rzecz, czy oni mają tyle kłopotu z dziurawymi pieniędzmi a głównie z absolutnym ich brakiem? Co do „Naszego Głosu“ to pierwszy w tym roku, a z kolei 3 ci numer, pełen taktu i werwy (nam i „Spójni“ podobno bardzo na tem zbywa!) ukazał się w grudniu. Na uwagę zasługuje artykuł „Jak skautka szukała dobrych uczynków“. Widzimy tam, jak na dłoni złote serce harcerki, która z zaparciem się samej siebie !! tak długo szukała dobrych uczynków, aż „głód jej przypomniał o głodzie“ !!

Również niedoścignionym wzorem dla naszego kronikarza, jest ze względu na swą powagę, rzeczowość i trafność spostrzeżeń kronika „Naszego Głosu“. Jednak, pomimo tylokrotnej przewagi, „Nasz Głos“ nie chce się zbyt wywyższać, ani też nie pomina nami. Owszem, z całym spokojem przyznaje nawet, że jeden z naszych wieczorków „harmonizował z wieczorkiem szkoły żeńskiej“. A zatem nie jesteśmy tak zacofani za jakich nas okrzyczano! Więc jeszcze otwarta dla nas ostatnia furtka nadziei, przez którą przy pomocy Bożej, może kiedyś, kiedyś wdrzemy się na wyżyny i dorównamy we wszystkim szanownym koleżankom, co aby się jaknajprędzej ziszcilo.



„Wiadomości bieżące“.

Rozpoczęliśmy obecnie olbrzymi kwartał, który bardzo się podoba profesorom, zasadniczo jednak nie podoba się uczniom, dużo bowiem rozmaitych niebezpiecznych przepraw czeka teraz tych ostatecznych. Zaraz pierwszego dnia znaleziono pod ławką olbrzymiego czarnego kota, który podczas świąt zdążył się widocznie tam już zaklimatyzować, gdyż zdziwił się ogromnie, gdy wydelegowany do tego uczeń wyniósł go ostentacyjnie za drzwi ku wielkiemu zadowoleniu całej klasy. Czasem jakieś czynności zaczynają się i kończą pod psem, myśmy zaczęli pod czarnym kotem.

W zeszłym numerze „Spójni“ został przedstawiony nieszczególny stan finansów redakcyi; umieszczonej tam łamigłówki żaden genialny umysł nawet wobec nagrody w postaci tych drobnych nie rozwiązał. Kwestya da się więc tylko chyba rozwiązać w sposób bardzo dotkliwy dla całego aparatu redakcyjnego, tembardziej, że nawet za „bardzo drobne“ nikt obcy do rozwiązania tej kwestyi nie zabierze się. . . .

We wszystkich gminach odbywają się obecnie wybory nowych urzędników; rozmaici mówcy mają obecnie ogromne pole do popisów na licznych sejmikach; agitacya rozwija się na szeroką skalę, niektóre gminy z napreżeniem oczekują wyniku głosowania. Jest ono jednak tak rozstrzelone, że kilka razy trzeba głosować. Każdy agituje znaczy: ilu obywateli, tylu kandydatów na wszystkie urzędy. Życie w gminach płynie wartkim tempem,...

Po pewnej przerwie rozpoczęła się znowu wieczorem obu drużyn długi szereg wieczorków. Przygotowania robione są tak tajemniczo, że nic naprzed powiedzieć nie można; wszystko okrywa mgła tajemnicy, tak samo jak okrywa ona Kościuszkę pod Racławicami. Tu ogromne przygotowania są w toku.

Często teraz dają się słyszeć słowa. — „Jest lód“ — lub — „Masz łyżwy“? Często jednak na nieszczęście słyszeć się daje odpowiedź — „Niema lodu“ — i — „Nie mam łyżew“ — Odnosi się to wszystko do niefortunnej w tym roku ślizgawki, która ogromnej masie domorosłych sportowców broni się zazdrośnie dać szerokie pole do popisów.

Alpha

Ogłoszenia.

W celu uregulowania nakładu naszego pisma prosimy szanownych czytelników o jak najszybsze uiszczenie prenumeraty, za kwartał III.

Udzielam korepetycji ze wszystkich przedmiotów. Warunki przystępne; zgłosić się do administratora „Spójni“.

Uczniowskie Stowarzyszenie Spółdzielcze „Jutrzenka“ jeszcze raz przypomina i wzywa kolegów do zaciągnięcia się na listę udziałowców, gdyż na pierwsze wezwanie bardzo niewielu tylko zakupiło akcje i to przeważnie po jednej. Otóż musimy wiedzieć że sklep coraz bardziej rośnie, i kwota kilku koronowa nie gra roli prawie zupełnie. Jeśli chcemy natomiast poprzeć ideę spółdzielczości, powinniśmy wszyscy wziąć w tym czynny udział, składając każdy swe skromne oszczędności, z których uzbiera się znaczny kapitał, a ten dopiero przyczynić się może i musi do rozwoju Stowarzyszenia. A więc: zakupujmy akcje!

Zarząd.

Treść „Spójni“ 6 N-ru.

1. Idea gmin szkolnych. — 2. Literatura jarmarczna. — 3. Odpowiedzi na ankietę „Razem“. — 4. Nowy Rok. — 5. Nowy Rok 1918-ty. — 6. Wizya. — 7. Przegląd pism. — 8. „Wiadomości bieżące“. — 9. Ogłoszenia.

SPÓJNIA

Dwutygodnik młodzieży szkolnej.

Cena pojedynczego numeru 80 hal.

Od Redakcyi.

Na ostatniem zebraniu Kom. do spraw redakcyjnych postanowiono, aby, z powodu złego stanu Kasy, dwutygodnik „Spójnię“ zamienić na miesięcznik o podwójnej objętości. Za spóźnienie obecnego numeru, który powinien był wyjść nieco wcześniej, wszystkich naszych czytelników przepraszamy.

Nasze obecne stanowisko.

Jak grom spadła na nas wiadomość o haniebnym pokoju państw centralnych z Ukrainą, na mocy którego Chełmszczyzna i Podlasie, liczące 16% rusinów zostały przyłączone do nowo powstałej republiki Ukraińskiej. Fakt ten wyjaśnił całe nasze położenie polityczne. Wszystkim tym, którzy, pomimo 1000 letnich zapasów z germanizmem, łudzili się, spadły łuski z oczów.

Odtąd każdy Polak widzi, że czekają nas zapasy śmiertelne nie będąc odpowiednio do tego przygotowanymi i poza wiarą w słuszność naszej walki nie mamy żadnego materialnego poparcia. I w całym narodzie polskim odruchowo zapanowała jedna myśl: precz wszystkie partyjne zapatrywania i waśnie; łączmy się i doostatniego tchu nie ustępujemy ani piędzi ziemi. Cały naród widzi, że walka tu idzie o istnienie nasze.

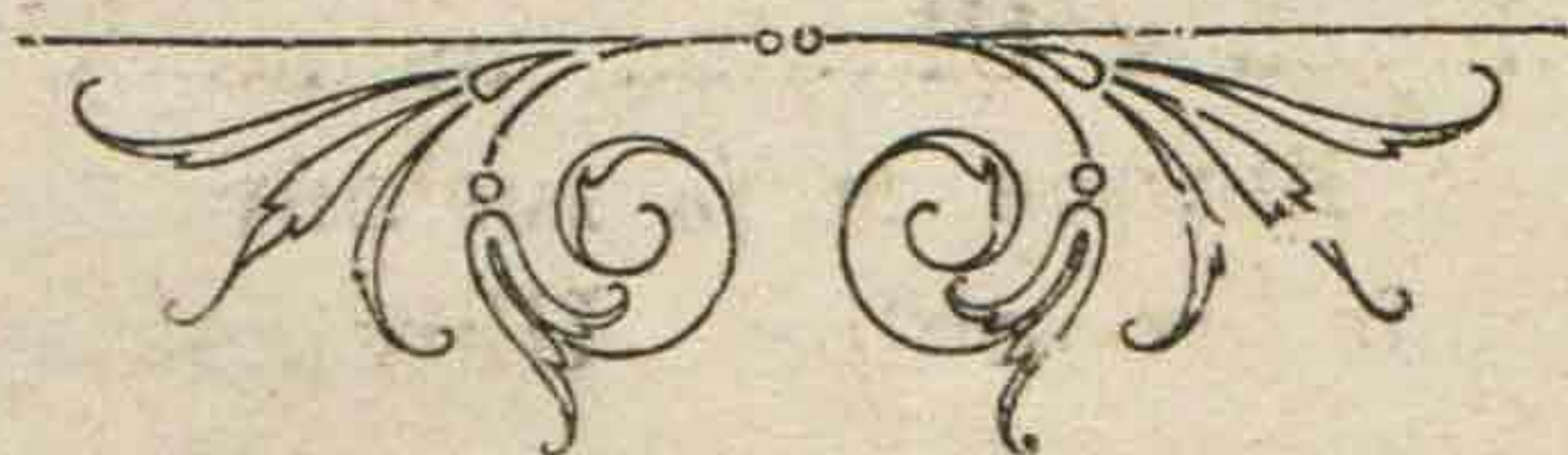
A jakież stanowisko ma zająć młodzież? Młodzież polska, która od 125 lat jest jednym z głównych czynników walki o niepodległość naszej ojczyzny; ta młodzież, która często z całym nieuświadomieniem o położeniu, za porywem serca swego i gorącej krwi swej chwytając pierwsza za broń, co ma teraz robić?

Może i teraz da się unieść porywowi, czy może z zimną krwią być widzem tylko, jak jej niejednokrotnie radzono.

Pozostaje nam tylko jedna odpowiedź.

Wykorzystujmy każdą chwilę wolną od zajęć szkolnych: ćwiczymy się wojskowo i duchowo; przestańmy być dziećmi i lub egzaltowaną młodzieżą. A gdy przyjdzie hasło, stanąć z bronią w rękę w szeregu obrońców Ojczyzny, zastanie nas przygotowanymi i zaprawionymi do ciężkiej i ostatecznej walki z wrogiem, a Wolna, Zjednoczona i Demokratyczna Polska z tych zapasów wyjdzie zwycięzko, w czem nam dopomoże Bóg!

Tom.



Gdy myśl była...

Gdy myśl była ma samotną
I pobiegnęła w dal,
Tak mi było tęskno, smutno
Było czegoś żal...

Żal mi ludzi, co zboczyli
Z życia prawych dróg,
Co za kraj się poświęcili,
By mu spłacić dług.

Żal mi tych, których los srogi
Rzucił w obcy kraj....
Pociesz ich, o Boże drogi,
Ty im szczęście daj!

Ale zdrajców tej Ojczyzny,
Którą szarpie wróg,
By ją wrzucić w toń zgnilizny
Tych niech przeklnie Bóg!

Gdy więc była myśl samotną
I pobiegnęła w dal,
Tak mi było tęskno, smutno
Ludzi było żal... T. B.

Literatura jarmarczna.

(c. d.)

Utwór ten pojawił się w języku dolno-niemieckim w wieku XV w formie anegdot i figlów, których liczba do stu dobiega.

Właściwie jest to życiorys Eulenspiegel, niby kuglarza, niby rzemieślnika, który od pierwszych dni życia zapowiadał się na coś niezwykłego: był mianowicie 3 razy chrzczony: w kościele, w kałuży i wannie. Występuje też przez całe życie, jako mściciel wydziedziczonych i pokrzywdzonych, nadrabia figlami, tak nieestetycznymi i sprośnymi, humor jego tak ciężki, ironia tak dotkliwa, że dziwić się należy niewybrednemu smakowi Europy, która się nim zachwyciała, od czasu gdy mistrz krakowski, Tomasz Murner przełożył Sowizdrzała na język górno-niemiecki.

Odrzuciwszy jednak wszystkie anegdoty, o których w porządnym towarzystwie nawet wspomnieć nie podobna, musimy przyznać sporą dawkę dowcipu sowizdrzałskim figlom, które mają za treść kalembury, grę słów, umyślnie czepianie się nie sensu, lecz wyrazów. Zjadłszy np. w oberży obiad za 24 fenigi, domagał się, aby mu je szynkarka koniecznie wypłaciła, gdyż on „za pieniądze jadł“, a nie za darmo.

Gdy mu, jako czeladnikowi, kazał wychodzący krawiec „przyrzucić rękawy“ do surduta, Eulenspiegel rozciągnął surdut i rzucał nań rękawy, naturalnie bezskutecznie. Trwało to tak długo, aż nadszedł majster i... zgorszony tem, co zastał, wypędził Sowizdrzała na 4 wiatry. Gdy umierająca matka zwróciła się do niego: „Synu, powiedz mi co słodkiego“. Eulenspiegel zaczął wołać: „miód, miód“... Sprzedając konia, Sowizdrzał oznajmił nabywcy przy świadkach, że ten lubi wszystko jeść. Okazało się później, że ów koń niemożliwie kasał. Podany do sądu Eulenspiegel sprawę wygrał... Większość jednak najlepszych tych dowcipów sławnych ginie w przenoszeniu ich z jednego języka na drugi. Lepiej wypadły figle, skierowane przeciw wszelkiego rodzaju burzujom np. nie wierząc w przysłowie, że głupców nie sieją, bo sami się rodzą, rozsiewał on pewnego razu kamyczki w mieście nad Wezerą: zapytany przez kupców, co robi, odpalił, że sie-

je błaznów, gdyż na tej glebie porządni ludzie nie wyrosną.

Streściwszy, choć bardzo pobieżnie Sowizdrzała niemieckiego, wartoby się dowiedzieć, czy bohater tych figlów to postać historyczna? „otóż pomimo dokładnej metryki jego urodzin i śmierci, (mówią że nawet po śmierci płatał figle, bo trumna z nim stanęła w grobie na sztorc) jest on postacią fantastyczną, o czem najlepiej świadczy to, że figle przypisywane Okpiświatowi wykonał wcześniej znacznie Gonelli, słynny błazen książąt włoskich. To jednak nie przeszkadzało wcale, aby Sowizdrzał opanował umysły polskie do tego stopnia, że był niemal co rok wydawany i masowo rozsprzedawany. Już w wieku XVI ukazuje się pod firmą Sowizdrzała cały szereg broszur, które mają dla nas doniosłe znaczenie, z nich bowiem dopiero dowiadujemy się jak dawniej spędzano życie w warsztatach, jak odprawiano służbę po panach, jaką była psychologia ówczesnego mieszczanina i chłopca. A o tem u wszystkich naszych pisarzy, z wyjątkiem Klonowicza i Ziemorowicza—głucho.

(D. c. n.)

M. D.



Co my na to?

Za przykładem kolegów z gimnazjum realnego w Zakopanem młodzież gimn. Św. Anny w Krakowie postanowiła, pragnąc czynem okazać głębokie odczucie krzywdy, zadanej naszemu narodowi: 1. Od dnia dzisiejszego stanowczo i solidarnie zaprzestać uczęszczania do kinoteatrów. Chcemy jako młodzież polska żyć ideałami Filaretów „Ojczyzna, nauka, cnota“, kinoteatry w przeważnej części przybytkami tych ide-

ałów nie są. W dalszej przyszłości zobowiązujemy się uczęszczać tylko na programy, które uzyskają zatwierdzenie ze strony komitetu, z pośród nas wybranego.

2. Kto chce Ojczyznę prawdziwie kochać i dobrze jej służyć, powinien ją znać; w tym celu zakładamy kółka samokształcenia, celem zapoznania się z wszelkimi objawami życia Polskiego.

3. Zobowiązujemy się, choćby najmniejszy kwotę, składać systematycznie na fundusz obrony polskości. — Koledzy!

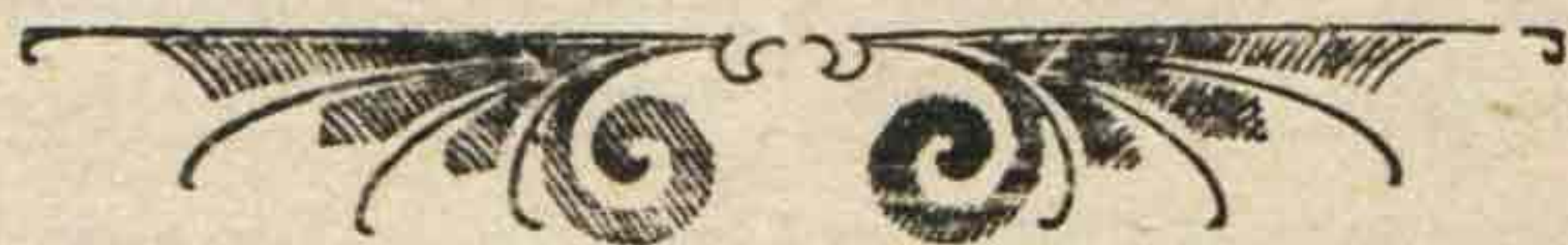
Do ziemi polskiej płynie głos

Wołanie nasze „czuwaj“!

Gdy chcesz niewoli złamać los

Już dzisiaj broń wysuwaj.

(Głos Narodu).



Z życia skautów.

Z przyjemnością można stwierdzić, że praca w naszej drużynie prowadzona jest lepiej i daleko energiczniej, niż to było w przeszłym półroczu. Dowodem tego jest masowe zapisywanie się młodzieży do skautingu, jako też i częstsze zbiórki, na których prowadzone są wykłady, czy to z zakresu pożarnictwa, czy też rozwijające poszczególne prawa harceskie. 26-go stycznia była urządzona zabawa skautowa, na której przy dźwiękach skrzypiec i harmonii bawiliśmy się wybornie; jeden z druhow, obdarzony prawdziwym dowcipem i wymową, powiedział nam monolog, za co otrzymał należną ilość oklasków. Zabawa była zakończona kolacją, tylko niech czytelnik czasem nie pomyśli, że składała się ona z pączków, ciastek i tym podobnych wiktuałów. Nie, to był

prosty, sporządzony po skautosku posiłek: ustawieni w szereg, każdy z druhów podchodził do stołu i dostawał należną mu część, a mianowicie: kawał chleba razowego z masłem lub serem, i odchodził, by go gdzieś w kąciку spożyć. Po zabawie uszykowani w czwórki pomaszerowaliśmy przez miasto, a gdy nasz „Frycio“ uderzył w bęben, to każdy rażno i ochoczo postępował i był dumny z tego, że jest skautem.

Tak więc nasza drużyna wchodzi na lepsze tory i jest nadzieja, że wkrótce sprosta zadaniu i celom, do których dąży idea skautingu. Przedewszystkiem dużo będzie zależeć od szarż, które powinny więcej zwracać uwagę na stronę moralną swych druhów i dążyć do tego, by w nich wyrobić charakter i dobre obyczaje. My zaś ze swojej strony powinniśmy współdziałać z nimi, aby, razem pracując, dojść do tego stopnia doskonałości, jaki ma za zadanie skauting.

Oby Bóg nas natchnął zapałem i chęcią do tej pracy.

Skaut.



Opinia publiczna.

Bądźcie na tyle męscy, aby mieć swoje własne zdanie o wszystkim dobrem.

Już z natury rzeczy wypływa, że człowiek jako stworzenie rozumne obdarzone wolną wolą nie we wszystkim i nie zawsze może podawać się zdaniu opinii ogółu.

Jednak o ile możliwości należy owego zdania wysłuchać, gdyż zupełne lekceważenie go prowadzi nas do wysokiego pojęcia o sobie.

Najważniejszą jednak korzyścią, jaką nam daje sąd ogółu

łu jest to, że pozwala nam wnikać w siebie, poznać dobrze swój charakter i swoje własne zdolności. Pod tym względem sąd daje nam wielkie korzyści, których mu nikt nie może zaprzeczyć. Jednak przyjrzyjmy się i odwrotnej stronie medalu, według własnego mniemania opinia ogółu jest wytrawną, doświadczoną i nigdy nie zawodzącą. Czy jednak tak jest! Niestety nie można tego potwierdzić, bo ileż to razy zawiodła.

Przyjrzyjmy się tylko wielkim wynalazcom i ich stosunkami do sądu ogółu: Stephenson nie tylko przez zwykłych śmiertelników ale nawet i przez uczonych był uznany za półgłówka, fanatyka. Również i Fulton, wynalazca statków parowych: Cyrus Field twórca kabla transatlantyckiego; Morse, twórca telegrafu, wszystkich spotkał taki sam los.

Tylko, zawdzięczając żelaznej swej energii i wytrwałości, ich wielkie wynalazki nie poszły na marne, lecz w stosunkowo krótkim czasie, stały się własnością całego świata. Tak opinia nie lubi bardzo wnikać w istotę rzeczy. Tu mówiliśmy o geniuszach, w ocenie wynalazków których brali udział uczeni ludzie kompetentni cóż dopiero mówić o naszych stosunkach. Tutaj dopiero opinia ma pole do popisu. Każdy się ma za sędziego we wszystkich sprawach. O charakterze, postępowaniu naszym, byle czyjeś zdania na które kiedyindziej nie zwróciłoby się żadnej uwagi, teraz jest przez wszystkich słuchane.

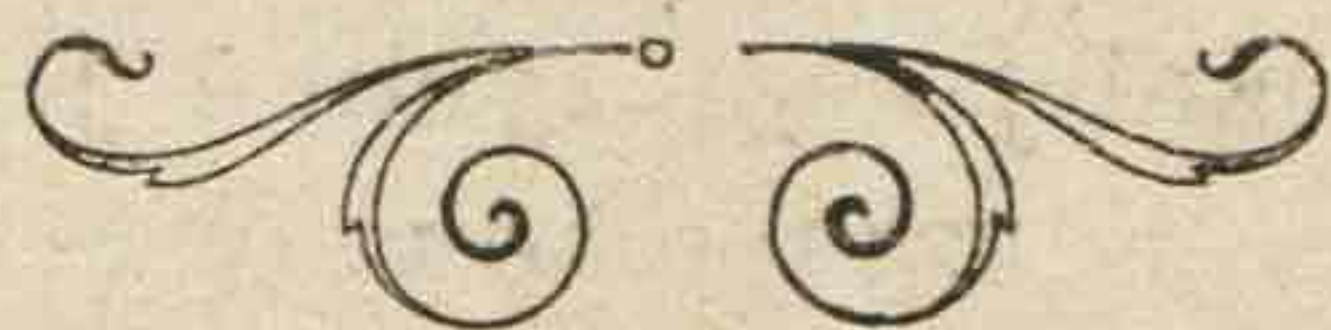
I o ile dany osobnik nie wykaże swej cywilnej odwagi, a natomiast będzie uступliwy przed sądem ogólnym straci na tem bardzo wiele, bowiem i sam się przez to w oczach wszystkich nie podniesie, a jego postępowanie będzie w kolizji z własnym zapatrywaniem i sumieniem. To jest t. z. deprawacja charakteru.

Brak charakteru i obawa przed opinią doprowadza do tego, że boimy się wprcst wyjawic własne myśli.

Należy więc, już od młodzieńczego wieku rozwijać w sobie wiarę we własne siły, która wywoła ufność w naszą dzielność życiową, gdyż wprost nie można obejść się bez niej.

(D. c. n.)

Tom. Orwicz



Koleżeństwo.

„Choćby świat i życie były jak! najgorsze, to jedno z nich pozostanie wiecznie dobre — młodość.

H. Sienkiewicz.

Zapewne, że młodość jest najpiękniejszym okresem życia i słusznie ze słodkim jakimś uczuciem wspominaną jest przez tych, którzy minęli się już z tą uroczą porą życia, której symbolem jest wiosna. Lecz młodość tem się różni od wiosny, że nigdy nie wraca, i może dlatego tem większy urok posiada.

A ileż to rzeczy składa się na to, by ten kwiat życia opiewanym przez poetów, wspominanym, i błogosławionym przez starców był!?... O, wiele jest tu czytelników! Bo weźmy życie młodzieży szkolnej, czyli przypatrzmy się sobie samym. Jak bujnym jest to życie koleżeńskim zwane; jak nieokiełznanem, podobnem niekiedy do żywiołu jakiegoś! Jak czułą jest wyobraźnia; z jaką siłą działają tu wrażenia; jak wiele marzeń, projektów!.. zali nie jest ono piękne, jeśli tylko umiemy i chcemy je takiem uczynić? Ileż bo w nim szczerości, prostoty, a chyba więzów, któreby kępowały stosunki, koleżeństwo nie posiada żadnych, a przynajmniej nie

powinno. Bo życie koleżeńskie to zupełnie odrębny odłam życia towarzyskiego; to jakby inny świat nawet, czego dowodem jest choćby ta umiejętność utrzymania, jeśli potrzeba, tajemnicy; ta względna solidarność i specyalna gwara uczniowska. I kto choć kilka lat przepędził na szkolnej ławie, ten to doskonale pojmuje. Przyznać też trzeba, że ten tak chyba krótki okres czasu życia koleżeńskiego wielkie posiada znaczenie w późniejszym życiu i jest bodaj czy nie jednym z najważniejszych czynników wychowania człowieka. Przeto baczyć nam trzeba, by nie zestarzeć się (jeśli tak rzec można) już w młodości; by nie przygnębiać się zbyt postronnemi zajęciami, a zawsze zachować tę mądrą wesołość, tę gibkość i zarazem głębokość myśli pomnać na słowa iż „lepiej w pogoni za słońcem zetrzeć się w proch, niż czołgać się po ziemi!“



Sprawozdanie z czynności w Bratniej Pomocy.

Na początku roku szkolnego Bratnia Pomoc nie była jeszcze dokładnie zorganizowana, posiadała zaledwie 40 członków. Książek żadnych jeszcze nie było zaprowadzonych oprócz kasowej. Obecnie Bratnia Pomoc posiada 80 członków; są zaprowadzone książki protokołów i teczka.

W pierwszych miesiącach całem kółkiem zarządzała Komisya Rozdzielcza, w skład której wchodzi starostowie wszystkich gmin na czele z przewodniczącym, wydelegowanym z Zarządu R. W. Ok. Dopiero na zebraniu plenarnym 3 grudnia 17 r. wybrano Zarząd, celem którego jest decydować o podaniach przedstawionych przez Komisję Rozdzielczą, wraz

z szerszymi wiadomościami o osobach chcących pomocy. W ciągu tego półrocza było 6 zebrań Kom. Rozdzielczej i 1 zebr. plenarne, czł. Br. P. Na wpisy i różne potrzeby materialne dla niezamożnych uczniów wyasygnowano 37 r. 50 k. i 262 kor. w formie pożyczki bezterminowej.



Sprawozdanie komisji klubowej za I półrocze 1917/18 roku szkolnego.

Do komisji klubowej w przeciągu I półrocza wchodziło ogółem 16 osób: Przewodniczący, jego pomocnik, pisał, 3. bibliotekarzy, 1 do estetyki klubowej, dozorca nad porządkowymi, dozorca nad gramami, dozorca nad gazetami i sześciu porządkowych.

Zebrań komisji klubowej w przeciągu I półrocza odbyło się trzy, na których były rozstrzygane sprawy, dotyczące wewnętrznego urządzenia i upiększenia klubu. Jedną z najważniejszych uchwał była: aby wszelkie dochody czerpane z biblioteki, oddawać do kasy Rady Okręgowej.

Stan biblioteki: Obecnie biblioteka posiada 381 dzieł przybyło od początku roku szkolnego 32 dzieła. Czytelników jest 52.

Stan kasy bibliotecznej za całe I półrocze: przychód wynosi 41 kor. 26 hal. i 72 kop. Rozchód wynosi 5 rb. 35 kop. i 14 kor. 20 hal. Saldo 25 kor. 80 hal.

Gazety prenumerowano następujące: Tygodnik Ilustrowany, Nowości Ilustrowane, Głos Narodu, Skaut, Razem i Spójnia. Gier nie przybyło żadnych tylko te, które dawniej zostały kupione, a mianowicie: szachy, warcaby, młynek, domino. Inwentarz klubowy przedstawia się w następujący sposób: szafa biblioteczna, 2 stoły, (jeden do gier, drugi do gazet) 2 ławki, 1 krzesło, teczka na gazety o 6-ciu przedziałkach i 24 obrazków i kilka fotografii.

Klub otwarty codziennie od godziny 3 do 5 wieczorem. Przeciętna liczba uczęszczających do klubu dziennie jest około 6. Uchwały:

- 1). Skatalogować bibliotekę, w ciągu kilku dni.
- 2). Wypożyczać książki dla uczni z niższego okręgu.

Sprawozdanie ze stanu kasy Rady wyższego okręgu za I półrocze 1917/18 roku.

WPŁYWY.

WYDATKI.

T r e ś ć	Rb.	k.	Kr.	h.	T r e ś ć	Rb.	k.	Kr.	h.
Saldo na IX 1917 r.	6	54	10	01	W październiku				
W październiku					Na zeszyty dla				
Wpłynęło od gminy					urzędów gminnych, na				
H. Sienkiewicza i p.					prenumeratę gazet.	—	—	36	20
pr. Patkowskiego.	1	15	46	52	W listopadzie				
W listopadzie					Na katalog, do bib-				
Od bibliotekarza.	—	28	15	56	lioteki świece, marki,				
W grudniu					papier.	—	—	9	46
Od bibliotekarza.	—	29	11	56	W grudniu				
					Na oprawę książek,				
					zeszyt do protokółów				
					świece.	5	—	21	90
					Saldo na 1 stycz. 1918 r.	3	26	15	85
	8	26	83	59		8	26	83	59

Treść „Spójni“ 7—8 N-ru.

1. Od Redakcyi. 2. Nasze obecne stanowisko. 3. Gdy myśl była. (wiersz). 4. Literatura jarmarczna. 5. Co my na to. 6. Z życia skautów. 7. Opinia publiczna. 8. Koleżeństwo. 9. Sprawozdanie z czynności w Bratniej Pomocy. 10. Sprawozdanie komisji klubowej za I półrocze 1917/18 roku szkolnego. 11. Sprawozdanie ze stanu kasy Rady wyższego okręgu za I półrocze 1917/18 roku.

APR 8 1908
40735

2 BIBLIOTEKI
MIASTO
1900-1910

Dwutygodnik młodzieży szkolnej.

Cena pojedynczego numeru 80 hal.

Na art. „Co my na to?”

Wobec wypadków, jakie zaszły ostatnimi czasami w dziedzinie polityki, a nam wykazały właśnie jakim było dotychczasowe postępowanie sąsiadów względem Ojczyzny naszej, nader żywotne i nie cierpiące zwłoki nasuwa się pytanie: jakie stanowisko zająć ma młodzież szkolna, która też odczuwa należycie ciosy, zadane narodowi całemu?

Dziś wiemy, że dokoła siebie mamy nieprzyjaciół i, jeśli sami nie będziemy zdolni do wywalczenia wolności, nikt nam nie pomoże. Więc przestańmy się łudzić i do pracy się weźmy.

Wrogowie nasi są tak liczni i tak potężni, że, zdaje się, szaleństwem byłoby rzucać się dziś na nich „z motyką“, gdyż jednym uderzeniem pięści zdruzgotaliby nas i pogrążyli bardziej na dno niewolniczej przepaści.

Takby było niewątpliwie, gdyż, chcąc odnieść zwycię-

stwo, należy przewyższać nieprzyjaciela jeśli nie liczebnie, to przynajmniej duchowo. A naród nasz jeszcze nie doszedł do tego szczytu, — jeszcze wiele, bardzo wiele pracy włożyć należy, by osiągnął ową ciężką i moc wewnętrzną, która uwieńczyłaby skroń jego laurami. Każdy więc prawy obywatel kraju, Polak duszą i ciałem, staje na odpowiedniej placówce i dziełami swemi przygotowuje wolność Ojczyźnie!

My też pozostać w tyle nie możemy! Młodzież bowiem odgrywała poważną rolę w życiu każdego narodu, — jest jego przyszłością!

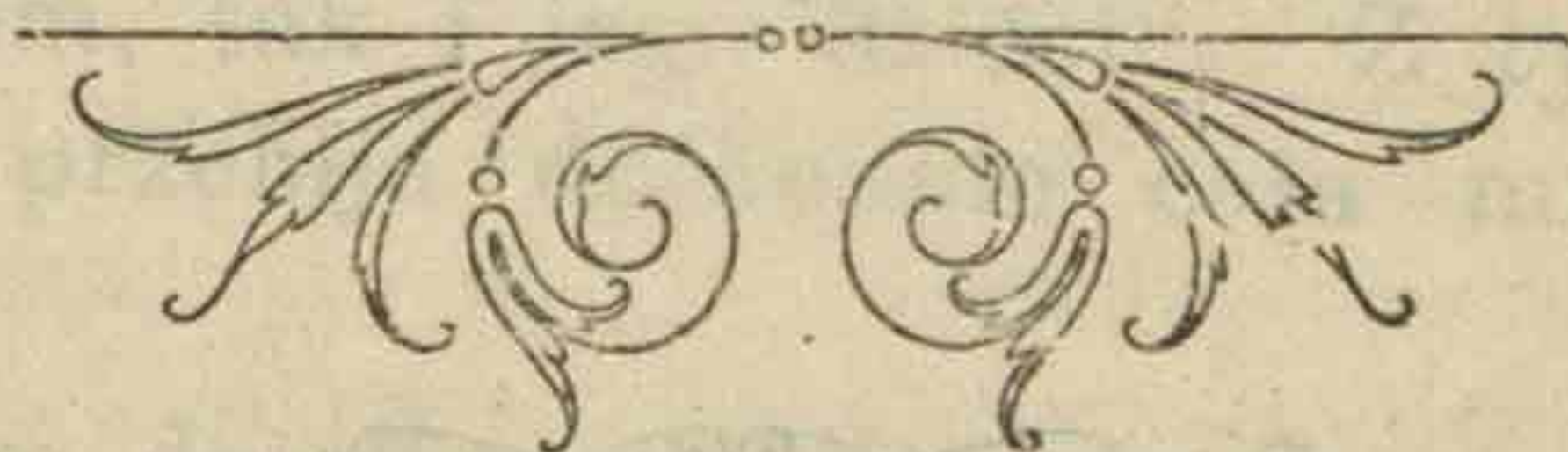
Niejednokrotnie już daliśmy dowód, że potrafimy, gdy należy, zachować takt, poważną myśl rzucić i czynem zaznaczyć, że nie obce nam są uczucia patryotyczne. Lecz dziś to wszystko jeszcze nie wystarcza, byśmy zdolni się stali do rozwinięcia sztandaru wolności. Jeszcze wiele wad posiadamy; a jako ci, co innych w przyszłości nauczać mają, innym drogę doskonalenia i panowania nad sobą wskazywać, dziś sami zwyciężyć musimy nałogi, które nas plamią i jako zaraza coraz bardziej się szerzą. Więc takie postanowienia, jakie przedsięwzięła młodzież gmin. św. Anny w Krakowie (patrz Nr. 7—8. „Spójni“) są dziś godne naśladowania i powinniśmy znaleźć u nas grunt odpowiedni. Niechże każdy z nas stanie się stróżem swych próżnych zachcianek, mając zawsze w pamięci hasło Filaretów „Ojczyzna, nauka, cnota“, bo to są naprawdę dźwignie narodu naszego i jego wolności państwowej!

Ideały te niech przenikną za pośrednictwem naszym cały naród, niech będą siłą ożywczą jego organizacyi, a tem samem staną się grozą dla wrogów naszych.

Nie rozplływajmy się we łzach z powodu zadanych nam ciosów, lub z przekleństwem na ustach nie oddajmy się rozpaczom! Nie poprzestajmy na bladych słowach i czczym fra-

zesach, lecz czynem świadczmy, że zdolni jesteśmy do życia i nigdy nie wyprzemy się tego, co jest nam najdroższe — niepodległości państwowej! Te zaś hiobowe klęski niech będą dla nas wskaźnikiem i siłą, która pchać nas będzie ustawicznie do celu.

S.



Będiesz jednak nieskalana.

W gruzach leży gmach wspaniały,
Co tęczowe rzucał blaski
W strzepach nasze ideały....
W gruzach, w strzepach kraj wspaniały,
W pętach jęczy naród cały,
Tracąc nowych swobód brzaski.
Zdruzgotane ideały,
Co tęczowe, siały blaski.

Kraj nasz nowa krwawi rana,
Nowy ból rozdziera łono,
Łzami ofiar Polska zlana,
Krwcią ocieka, jak jej rana
Będiesz jednak nieskalana
Biedna polska ty korono,
Choć dziś krwawi Twoja rana
Szarpie srogi ból Twe łono....

Zabrzmi wkrótce „alleluja“....
Dziecko głodne łka, majączy,
W sercu radość już nie buja....
Cóż, iż zabrzmi „alleluja“,
Gdy oblicze ojca, wuja
Pełne bólu i rozpaczy!
Ach, weselsze „alleluja“
Niechaj Stwórca nam przeznaczy!

M. D.



„Literatura jarmarczna“.

(c. d.)

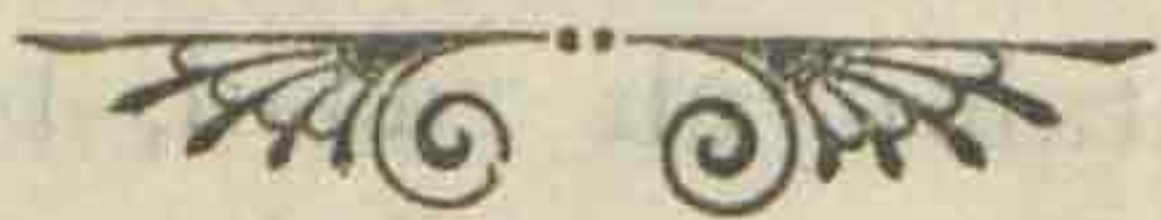
W Polsce więc „Sowizdrzałów“ ukazało się cały szereg mniej lub więcej podobnych treści. Rzecz jednak znamien-
na: wszyscy autorowie okradają się niemiłosierdzie, nie wyja-
wiając swego nazwiska, zaś czas wydania określają np. w ten
sposób: Tego roku kobyły piechotą chodziły, ziemia się
trzęsła całe 2 niedzieli, gdy ją chłop wioził na tacz-
kach, toście nie widzieli... O takich wydaniach wie-
my tylko ze spisów inwentarzy dawnych księgozbio-
rów, oraz indeksów, które podobne dowcipy prześla-
dowały niemiłosiernie. W „Sowizdrzale“ Kacpra Twar-
dowskiego z r. 1617 znakomite są tłumaczenia sła-
wnych dwuwierszy Katona (co prawda Katonowi nawet się
o nich nie śniło) np. O skromnym darze ubogiego przyjacie-

la: „Jeślić kto da wierzimakiem, nie swarz się z nim nieborakiem, przymi, choć cię boli szyja, bo nie miał dłuższego kija“. Dostaje się tam również i poszczególnym rzemiosłom np. w „Psalmie ku czci i chwale szewców, bo łgarze“ czytamy: „Panie Boże wiecznej chwały potłumże ten lud zuchwały, a najbardziej to te szewce bo żaden dobrym być nie chcą“ oni bowiem „łgarstwa 2 roku się uczą, a rzemiosła trzeci, więc jako ojciec łgarzem, tak i jego dzieci“. Z tych i tym podobnych wierszy przebija doskonale cała mizerja dawnych naszych rzemiosł.

W tem samem dziełku, w „Dumie Sowizdrzalskiej“ autor, żałując dawnych panów, mówi: „Który pan p...i łata a suknie nicuje, na tym każdy pacholek mało wysługuje“, wyszydza także i panią, która: „masło łyżką sprzedaje, garnuszkiem maślanke“, a i tak w domu bieda. W „Kołodzie Sowizdrzalskiej“ krytykuje znów autor wszystkie stany, więc myśliwych, bakalarzy, chłopów, żaków, a nawet ośmiesza małżeństwa mieszane.. Najciekawsze jednak i bardzo charakterystyczne są: „Różności nacyi z ich właściwościami“. Tu, krytykując każdy naród oddzielnie wyrzeka autor na zbytnie rozmnożenie się żydów: nazwę rusina wywodzi stąd, że go wszyscy ruszają, czechów nazywa złodziejami z natury, polakom zaś zarzuca pijaństwo i niezgodę, mówiąc: u Polaka męstwo siła, byle tylko trzeźwość była... Wogóle „Sowizdrzał“ polski nie posiadając tyle dowcipów „de naturalibus“ odznacza się większą rozmaitością, chociaż przedstawia on nam wraz z Marchołem tylko jedną stronę życia średniowiecznego: rubaszną, przedrzeźniającą świętość biblijną i mądrość świecką, w imię prawdy brukowej, szydzącą z bliźniego, z jego nieopatrzności i słabości. Posiadało jednak średniowieczne powieści rycerskie i romanse. Najpiękniejszą z tych powieści jest „Piękna Meluzyna“, której główna bohaterka, ru-

sałka—syrena wywarła wpływ na wszystkie narody: dotąd żyje ona w podaniach wieśniaków czeskich, stała się najpowszewniejszą postacią mitologii łużyckiej, a Warszawa wzięła ją sobie nawet za herb miasta.. Oto co stanowi jej treść: młody W. Rajmund zabił nieszczęśliwym trafem syna swego Emeryka z Portiers. Zrozpaczony, tułając się w borze głębokim stanął nad t. zw. „Zdrojem pragnących“ pod skałą, gdzie najpiękniejsza z dziewczec, czekając nań z całym trawcymerem oznajmiła zdziwionemu, że jeśli ją poślubi,—dojdzie do bogactw i zaszczytów, pod jednym warunkiem: aby w żadną sobotę ani jej nie szukał, ani nie podpatrywał, bo zniknie mu i ona, i szczęście. Gdy Rajmund jej to zaprzysiągł, kazała mu udać się do Portiers, udać, że o śmierci stryja nie wie, a od syna i następcy zabitego żądać za wierną służbę tyle ziemi, ile się da objąć jelenią skórą, którą miał chytrze porznąć na drobne rzemyczki. Łatwo się domysleć, że tą dziewczicą była Meluzyna, a „zdrój pragnących“ był miejscem pokus i siedzibą zła... Rajmund ziemię obiecaną otrzymał, z Meluzyną się ożenił i wybudował wspaniały zamek w ten sposób, że „Zdrój pragnących“ przepływał przez jeden z pokoi żony, która co sobota kąpała się w owym źródle. Rajmundowi i Meluzynie lata upływały bardzo szczęśliwie: mieli oni 7-miu synów, wszyscy jednak posiadali szczególne znamiona, jak np. jeden miał troje oczu, drugi tylko jedno oko w środku czoła i t. d. Za to prawie wszyscy byli rycerskiego usposobienia, i prawie każdy zdobył sobie w jakimś księstwie koronę i żonę. Ale pewnej soboty, Rajmund namówiony przez kuzyna, podpatrzył żonę w kąpieli i... ze zgrozą ujrzał ją do połowy przemienioną w potwora, ze smoczym ogonem. Skoro więc ukazała się w sali, obrzucił ją obelgami, wyjawiając zebranyim gościom tajemnicę i... Meluzyna opuściła go z płaczem i wyrzekaniami, czołgając się pod ok-

nami na owym ogonie. Było to dla zrozpaczonego Rajmunda bolesną zagadką, którą wyjaśnił mu dopiero jeden z synów, gdy zabiwszy olbrzyma w Norwegii, znalazł w jaskini tablicę, z której dowiedział się, że matka jego, Meluzyna, została przeklęta wraz z siostrami za dokonanie, słusznej zresztą, zemsty na ojcu. W myśl owego przekleństwa miała się ona zamieniać co sobota w potwora i kąpać się w „miejscu pokus”. Mógł ją od tego wybawić mąż przez dotrzymanie przysięgi, w razie zaś opublikowania tajemnicy, — Meluzyna miała do końca świata żyć w przekleństwie. Jak utrzymują podania — zjawiała się ona pod postacią skarg żalosnych i wycia burzy, zawsze, gdy kto z jej rodziny miał umrzeć, a jako taka, żyje dotąd w wierzeniach ludu czeskiego. Meluzyna to typowy romans rycerski: dziwne przygody, walki z istotami nadprzyrodzonymi, olbrzymami, feami, wodnicami wypełniają jej treść. Bohaterowie walczą nie dla sławy i zysków, lecz dla idei, w imię słuszności. Brak jej też elementu erotycznego, bo miłość Rajmunda jest równa i przeciętna. Budowa Meluzyny nie odznacza się także kunsztem, a dowcip o pociętej skórze znamy jeszcze z Virgiliusza, chociaż użył go nawet Mickiewicz w Panu Tadeuszu. Pomimo tego powieść ta cieszyła się szaloną poczytnością i była setki razy wydawaną. (c. d. n.)



Opinia publiczna.

(c. d.)

Między młodzieżą da się również zauważyć tak samo częste nadużycie opinii publicznej. O ile kto z nas ma choćby

najsłuszniajsze racye, które się jednak nie zgadzają z zapatrywaniami ogółu klasy, to się natychmiast na niego napada i szerzy się o nim najfałszywsze, niby „najwiarogodniejsze“ wiadomości. W związku z tem następuje gwałcenie wolności słowa, gdyż obywatel widząc, że jest zupełnie fałszywie rozumiany, woli raczej cofnąć swoje słowa, niż ze wszystkimi potykać się na ostrze. Rozwinięte u nas życie sejmikowe po mału usuwa te nadużycia, gdyż każdy z nas co raz to śmielej własne zdania wygłasza i stara się zwycięsko je bronić.

Dziwnem się komuś wyda, jak często nasi wychowawcy mają zupełnie odmienną opinię o nas.

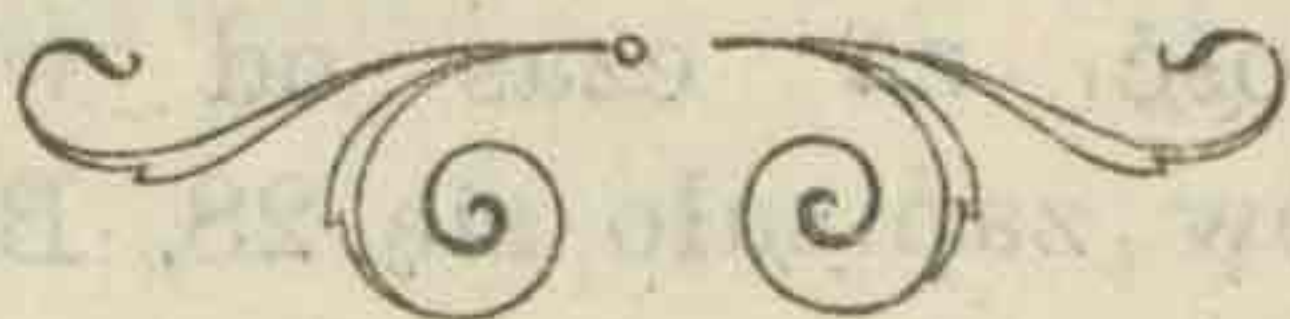
I później dziwią się, że ci zawiedli ich oczekiwania, gdyż spodziewali się, że ten postąpi tak, jak oni sądzą.

I tak urobiona opinia przez pedagogów i kolegów czy jest słuszną? Nie. Ale jaką stratę, czy korzyść przyniosła opinia danemu osobnikowi? Ten, o którym opinia jest dobra, będzie starał się, aby wcale nie zmieniła się, a ponieważ sam on czuje, że postępuje zupełnie inaczej, więc ucieknie się do hipokryzyi, jedyne go puklerza, który zakryje szczerze wszystkie jego postępowania, często niezgodne z sumieniem. A ten, dla którego opinia jest niezupełnie korzystna, a tembardziej niesłuszną, co ma robić? Oczywiście nie pozostaje mu nic innego do zrobienia, jak zasklepić się w sobie i zobojętnieć na wszystkie o nim słowa, postępować dalej według swoich ustalonych zasad, bez oglądania się na opinię; jednak przedtem powinien przeprowadzić rewizję własnego postępowania, własnych zapatrywań, czy czasem nie są w kolizji z sumieniem, a opinia o nim czy nie jest słuszną.

Dopiero w kilkadziesiąt lat później, gdy jego byli koledzy usłyszą o nim zupełnie inną opinię, wprost zdumieją się, przypomniawszy sobie, co sami byli o nim orzekli. I

wtedy. przyjdą do przekonania, że opinia, choćby wydana przez wszystkich, jest często w gruncie rzeczy błędna. Więc abyśmy później nie żałowali wydawanej obecnie opinii, powinniśmy raczej więcej milczeć. A jeżeli o kim coś opowiadamy, to mówmy przynajmniej wszystko to, co zgadza się z prawdą, pamiętając o tem, że niczem więcej nie zaszkodzimy koledze, jak wydając o nim fałszywą opinię.

Tom. Orwicz.



Sprawozdanie roczne

Spółdzielczego Stowarzyszenia uczniowskiego „Jutrzenka“ gimnazjum męskiego w Sandomierzu.

Istniejący w roku zeszłym „sklep gmin szkolnych“, został dnia 22 października 1917 roku zamieniony na Stowarzyszenie Spółdzielcze oparte na statucie, opracowanym według broszury C. Bańkowskiego. Równocześnie została zaprowadzona wzorowa książkowość, która początkowo z braku praktyki miała pewne braki. Czysty zysk, z lat przeszłych, wynoszący 212 koron 10 halerzy, został podzielony tak, że 4 kor. 10 hal. stanowi kapitał rezerwowy, a 208 kor. — 104 udziały Rad Okręgowych. Przyjęto również na siebie dawny dług, wynoszący 1503 kor. 84 hal. Udział wynosi 2 korony, a wpi-

sowe 40 hał., które mają stanowić kapitał rezerwowy.

Początkowo zapisało się na udziałowców kilkunastu obywateli gmin, co wobec takiego masowego sprowadzania towarów stanowi znikomą liczbę i z tego powodu zarząd w dalszym ciągu musi posługiwać się bezprocentową pożyczką, zasiągniętą u pana prof. Al. Patkowskiego. Dnia 11 grudnia 1917 r. na ogólnym zebraniu udziałowców nazwę „Sklepik Udziałowy” zamieniono na Spółdzielcze Stowarzyszenie Uczniowskie „Jutrzenka”.

Dnia 22 stycznia 1918 r. został zamknięty rok operacyjny, t. j. rachunkowość za czas od września do stycznia łącznie. Udziałowców zapisało się 28. Bilans przedstawia się następująco.

Stan czynny:

Gotowizna w kasie	61	kor.	79	hał.
Ruchomości	248	„	33	„
Towary	1434	„	58	„
Dłużnicy	152	„	96	„
Razem	1897	k.	66	h.

Stan bierny:

Udziałowcy	388	kor.	—	hał.
Kapitał rezerwowy	14	„	10	„
Różni	1217	„	04	„
Czysty zysk	278	„	52	„
Razem	1897	k.	66	h.

R-k strat i zysków.

Koszta handlowe	26	kor.	30	hał.
Amortyzacja ruchomości	13	„	24	„
Strata na dłużnikach i zmianie rubli	47	„	73	„
Czysty zysk	278	„	52	„
Razem	365	k.	79	h.

Zysk brutto na towarach 365 kor. 79 hal.

Razem 365 k. 79 h.

Czysty zysk został podzielony w następujący sposób:

10 % na kapitał zapasowy 27 kor. 85 hal.

$\frac{1}{3}$ reszty na „Pomoc Bratnią“ 83 „ 55 „

Reszta na kapitał rezerwow. 135 „ 46 „

5% od udziałów 25 „ 30 „

Dywidenda 6 „ 36 „

(czysty zysk) 278 k. 52 h.

Kapitał rezerwowy ogółem (135 k. 46 -|- 14 k. 10 h. -|- 6 k. 36) — 155 k. 92 h.

Kapitał obrotowy wynosi:

Kapitał rezerwowy 155 kor. 92 hal.

Udziały 388 „ — „

Długi bezprocentowe 1132 „ 04 „

Razem 1675 k. 96 h.

Wypłaci Stowarzyszenie:

Pomocy Bratniej 83 kor. 55 hal.

% udziałowcom 25 „ 30 „

Razem 108 k. 85 h.

Odda do kasy oszczędnościowej 27 k. 85 h. (kapitał zapasowy).

Z wyżej podanych zestawień można zauważyć, że Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie; lecz, aby nie posługiwać się pożyczkami, niech czcigodni obywatele będą łaskawi zakupić jak największą liczbę udziałów, czem dokażą, że popierają handel polski.

Nabywajcie więc jak największą liczbę udziałów!

Zarząd

Sprawozdanie Komisji Wycieczkowo-zabawowej z czynności za pierwsze półrocze roku szkolnego 1917/18 r.

W skład komisji wchodziło 12 kolegów (po dwóch z każdej gminy W. O. i po jednym z N. O.).

Staraniem tejże komisji odegrano sztukę Wł. Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami“.

Zorganizowano kółko łyżwiarskie, do którego zapisało się 75 członków z tych 23 czynnych.

Wydano 10 koron za 100 legitymacji dla członków K. Ł.

Za prawo uczęszczania na łód koledzy płacili po dwie korony miesięcznie.

Przewodniczący: *K. Wierzchowski*



Sprawozdanie z działalności gminy im. T. Kościuszki za pierwsze półrocze 1917/18.

W pierwszym półroczu 1917/18. zarząd odbył siedem posiedzeń; sejmików odbyło się trzy. Zarząd zajmował się następującymi sprawami:
1) przygotowania do obchodu jubileuszu patrona gminy w dn. 15 paździer-

nika 1917 r. w tym celu: a) ułożono program wieczorku uroczystego na dzień oznaczony i powierzono obywatelom gminy opracowanie poszczególnych punktów programu, b) zajęto się udekorowaniem sali szkolnej gminy i portretu patrona; wydelegowano jednego z obywateli po wieniec do Górek (gm. Jurkowice); obstalowano szarfę o barwach narodowych z napisem: „Swemu patronowi gmina im. T. Kościuszki“ Wieniec w czasie pochodu w mieście nieśli za sztandarem szkoły obywatele gminy. c) obstalowano wstążeczki z napisem „Gmina im. T. Kościuszki“, którymi udekorowani byli podczas obchodu jubileuszowego obywatele gminy.

W dniu 15 października o godz. 4 pp. odbył się wieczorek uroczysty ku czci patrona o następującym programie: 1) Referat „O Naczelniku T. Kościuszcze“ wygłosił ob. gm. W. M.; 2) Prissowski: „Ranny orzeł“ na skrzypcach w towarzystwie fortepianu odegrali ob. gm. K. Pułaskiego M. G. ob. gm. H. S. J. G. 3) „Na sprowadzenie zwłok 5) Chopin „Mazurek“ T. Kościuszki“ K. Ujejskiego wypowiedział ob. gm. M. Ł. odegrał na fortepianie kol. M. G. 5) „Kościuszko“ J. Keatsa wypowiedział ob. gm. kol. J. S. 6) „Pogrzeb Kościuszki“ K. Ujejskiego w towarzystwie fortepianu kol. M. G. recytowało dziesięciu obywateli gm., podzielonych na dwa półchóry, z partiami solowymi. Dochód wieczorku w wysokości 46 kor. 52 hal. i 5 rb. przelano do kasy Rady Wyższego Okr. gm. szkolnych. Zarząd nadto zajmował się odpowiedniemi rozmieszczeniem obrazów ściennych w sali szkolnej gminy, uzupełnieniem brakujących kałamarzy w ławkach, wprawieniem rozbitych szyb, sporządzeniem programu na wieczorek jubileuszowy przy pomocy dobranych obywateli, poprawił uszkodzoną katedrę i nabył kluczyk do szuflady, gdzie się przechowują rzeczy gminne, nabył gąbkę do tablicy, oraz szkatułkę do przechowywania pieniędzy gminnych i uporządkował biurowość gminną.

Na sejmikach poza sprawozdaniami z czynności zarządu i zebrań rady wyższego okręgu wygłoszono referat „O obowiązkach obywatela gminy“ (kol. Ł. P.) uchwały dotyczyły spraw następujących; a) jak wypada uczcić jubileusz patrona gminy; szczegóły postanowień opracował zarząd b) odpowiedniego rozmieszczenia obywateli w ławkach; c) przyjęcia formy wyroków sądowych według następującego wzoru: „W imieniu społeczności koleżeńskiej gm. im. T. Kościuszki sąd uznaje, że kolega imię i nazwisko winien jest (rodzaj przewinienia i motywy wyroku)

i postanawia

Sędzia

Ławnicy

Sejmiki wyłoniły nadto specjalną komisję sądową dla ułożenia kodeksu karnego z pięciu obywateli, postanowiły zorganizować szopkę w czasie Bożego Narodzenia, wyznaczając komisję robienia figurek do zbudowania szopki według najstarszych wzorów, oraz wybrano maszynistów. Decyzje jednak zapadły zbyt późno, wobec czego odłożono wykonanie projektu do roku przyszłego. Nie opuściło żadnej lekcji i nie spóźniło się ani razu na 32 — sześciu obywateli.

Sądy w ubiegłym półroczu.

Rozpraw miało miejsce ośmnaście.

Dotyczyły one: nieoddania pożyczonych rzeczy, bicia kolegi po głowie, złego zachowania się po drugim dzwonku, oraz na lekcji, opuszczenia lekcji bez usprawiedliwienia. Świadców powołano do spraw sądowych sześciu.

Sąd trzymał się następującej procedury, czyli postępowania sądowego:

Po odczytaniu aktu oskarżenia z polecenia poszkodowanego, na przedstawienie opiekuna, lub starosty następowało:

- a) przesłuchanie obwinionego w celu przekonania się czy do winy przyznaje się czy nie, lub czy zdaje sobie sprawę z przewinienia.
- b) przesłuchanie świadków lub poszkodowanego; c) wysłuchanie usprawiedliwienia oskarżonego.

Przed wydaniem wyroku: Sąd zastanawiał się: a) czy oskarżony był winien czy nie. b) jeżeli tak, to jakich rozmiarów była wina i jakie zachodzą okoliczności łagodzące lub obciążające.

Następnie formułował wyrok według odpowiedniego wzoru.

Zarząd

„Wiadomości bieżące“.

Kończymy obecnie kwartał, który, jak wiadomo wszystkim czytelnikom „Spójni“, zaczęliśmy pod „Czarnym Kotem“, Kwartał to był bardzo długi, strasznie długi, i jakoś nic dobrego nam ten kot nie przyniósł; możemy nawet powiedzieć, że zacząwszy pod kotem zakończyliśmy go pod psem, czego chyba dowodzić nie trzeba. Koniec kwartału zaznacza się dosyć dziwnymi zjawiskami w klasie: o ile najpierw było dużo rozmaitego rodzaju oratorów, którzy gromowym głosem prawili swoje filipiki, o

tyle teraz wszystkie sprawy załatwia się sposobem bardziej cichym i... skutecznym. Stąd dawni oratorzy stracili to obszerne pole do popisu.

Niedawno bowiem odbył się sejmik gminy, z utęsknieniem przez nich wyglądany, na którym mogli wyładować swój zapal.

Prawili też bez końca i, jeżeli można jeszcze bardziej bezzwiazku. Najmniejsza rzecz wywoływała zaciętą polemikę, każdy ma swoje własne zdanie i na niczyje inne nie chciał się zgodzić; jakim sposobem zakończyliśmy ten sejmik, to już chyba na zawsze pozostanie dla nas tajemnicą.

Wartoby coś wspomnieć o gminach. ale, że nic takiego szczególnego nie wiem, a skomponować na prędce nie mogę, więc zostawiam to do następnego numeru. Wspominam tylko mimochodem, że wybrane zostały nowe zarządy; niektóre już zdążyły podać się do dymisyi, ale im ponownie wręczono votum zaufania.

W swoim czasie odegrano w ochronie teatr; otóż dobre, czy złe losy zaniósł mi tam. Sala była przepełniona, no bo jakże nie miała być przepełniona, jeżeli dziesięć ludzi tłok już robiło; krzesła były umieszczone amfiteatralnie, co bardzo pięknie wyglądało na pierwszy rzut oka, lecz w rzeczywistości było zupełnie inaczej, gdyż jeżeli ja siedziałem na parterze i dozwoliłem osobom do tego nie powołanym deptać po moich butach (nie mogłem zabronić). to mój współtowarzysz z pierwszego piętra musiał trzymać swoje buty akurat tam, gdzie znajdowała się moja głowa. Naogół wygod tam nie było: doszedłem też do następujących konkretnych wniosków, a mianowicie: do urządzenia teatru nie nadaje się tam:

1-o sala.

2-o publiczność

3-o scena

4-o artyści,

Podczas przedstawienia „Kościszki pod Racławicami“ należałem do artystów, dlatego też wolno mi było: stać na podwórzu strażackim wtedy, gdy nie występowałem i wchodzić na scenę do zmiany dekoracyi podczas antraktów. Na zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą, na co tam gotowano wodę, dymiąc przytem straszliwie. Podobno próbowano urządzić bufet, ale z powodu braku chleba i dla wielkiej ilości konsumentów, wniosek zaraz upadł. Jak wyszła sama sztuka nie wiem, gdyż w najlepszym razie widziałem tylko plecy tego, który widział plecy swojego poprzednika, co dla wydania sądu nie jest miarodajnem. Jedna rzecz tylko musiała zrobić wielkie wrażenie, a mianowicie bitwy, były one bowiem dzięki kosom prawie krwawe. Ciasno było wszędzie, ale najcieśniej było na sce-

nie podczas zmian dekoracyi, wtedy bowiem każdy gdzieś szedł, a nie było dwóch ludzi nigdy, żeby w jedną szli stronę; każdy miał własny interes, załatwienie którego uważał za rzecz nie będącą i nie cierpiącą najmniejszej zwłoki, dlatego się śpieszył, i to jest charakterystyczna cecha, gdyż wszyscy się tam śpieszyli. Z tego całego chaosu kulis, drewnianych karabinów, kos, dymu samowarowego, tłoku, szminek, peruk jasnym jest, jak słońce, że „Kościuszek pod Raławicami“ został nareszcie ku zadowoleniu wszystkich odegrany. Alpha.

Ogłoszenia.

Niniejszym ogłasza się, że termin konkursu ku uczczeniu im. T. Kościuszki kończy się z dniem 24 marca b. r. Dotąd otrzymaliśmy tylko jedną pracę, o ile więcej nie wpłynie, to nagrodę otrzyma autor wspomnianego wyżej utworu.

Kółko literackie ogłasza konkurs na temat: „Cele i zadania gmin szkolnych“. Termin składania utworów na ręce przewodniczącego kółka upływa z dniem 14 kwietnia b. r.

Upraszamy Sz. czytelników, a przede wszystkim członków kółka literackiego o zbieranie wszelakich pieśni ludowych i przekazywanie takowych na ręce przewodniczącego. Za zbiorek większej ilości mniej znanych piosenek, wdzięczny Zarząd ofiaruje komplet „Spójni“.

Treść 9—10 Nr. „Spójni“.

1. Na art. „co my na to?“ — 2. Będiesz jednak nieskalana. — 3. „Literatura Jarmarczna“. — 4. Opinia publiczna. — 5. Spółdzielcze Stowarzyszenie uczniowskie „Jutrzenka“ gimnazjum męskiego w Sandomierzu. — 6. Sprawozdanie komisji Wycieczkowo-zabawowej z czynności za pierwsze półrocze roku szkolnego 1917|18. — 7. Sprawozdanie z działalności gminy im. T. Kościuszki za pierwsze półrocze 1917|18 r. — 8. Ogłoszenia.

SPÓJNIA

Dwutygodnik młodzieży szkolnej.

Cena pojedynczego numeru 80 hal.

Czego może dokonać spółdzielczość wśród młodzieży szkolnej?

Oto pytanie, poruszające całokształt życia i wszystkich stosunków ludzkich, ponieważ niema ani jednej takiej dziedziny, którejby kooperatyzm w ten lub inny sposób nie dotknął i na swoją modłę nie przekształcił. Spółdzielczość może dokonać wszystkiego niemal, — bo znosząc pośrednika handlowego, czyli kupca, w najszerszem tego słowa znaczeniu wysuszy jedno z najłatwiejszych i najbardziej dzisiaj obfitych źródeł wyzysku ekonomicznego i wszelkiego rodzaju pasorzytnictwa — bo, niszcząc zupełnie osobisty zysk materialny, wykorzeni panoszący się dzisiaj egoizm ekonomiczny, stawiając na jego miejsce dążność do nieustannego pomnażania majątku społecznego; — bo, czyniąc spożywcę kapitalistą i robotnikiem zarazem, dłużnikiem i wierzycielem, gospodarzem i lokatorem, zniesie wszystkie tak wybitne dzisiaj

różnice klasowe, a wytworzy jednolite i solidarne społeczeństwo, którego podwaliną będą hasła: „W szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele“ i „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

Takie bowiem są ideały żyjącego obecnie pokolenia kooperatystów: pierwszy—polskich, drugi wszystkich wogóle.

Czego może dokonać spółdzielczość? Zniesie walkę o byt pomiędzy jednostkami i klasami ludzkimi, a uzbroi wszystkich do walki o byt z przyrodą, do coraz dalej idącego ujarzmienia przyrody przez coraz dokładniejsze poznawanie jej praw i stosownie do wspólnego wszystkich ludzi użytku, — bo, zaoszczędzając ogromne ilości pracy ludzkiej, da całej ludzkości czas i siły do coraz wyższego i potężniejszego rozwoju umysłowego, etycznego i społecznego, bo wyswobodzi kobietę z niewoli mężczyzny, — bo zniesie wszelką krzywdę dziecięcą,—bo uszlachetni wszystkie instynkty rodzaju ludzkiego, grzęznącego obecnie po uszy w praktycznym materializmie życiowym, we wzajemnym braku ufności i życzliwości w najszerszym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, —bo sprawi, że człowiek dla człowieka, zamiast wilkiem, jak obecnie, będzie najmiłszym towarzyszem i najserdeczniejszym przyjacielem, bez względu na różnicę rasy, narodowości, wyznania i przekonań społecznych, oraz politycznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że kooperatyzm, jako metoda życia gospodarczego i społecznego, odznacza się najszerszą tolerancją w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu — nie zna bowiem zgoła przymusu w żadnym kierunku i opiera się na bezwzględnej swobodzie i wolności przyjęcia jej organizacji ekonomicznej—społecznej.

Państwo kooperatywne, społeczeństwo, na współdzielczości oparte, będą tym rajem, o którym bają różne podania, a którego nigdy nie było, który atoli zostanie osiągnięty z czasem, gdy człowiek ze stanu nawpół jeszcze, jak obecnie,

zwierzęcego wzniesie się do stanu rzetelnego i szczerego człowieczeństwa, osiągając w swym pełnym rozwoju najwyższe cele, jakie sobie ludzkość z biegiem czasu postawiła i do urzeczywistnienia których wytrwale, a nieznużenie zdąża. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to wszystko są bajki świetlane, że nie tylko kooperacya, ale żaden wogóle system nie doprowadzi ludzkości do wyżej naszkicowanego stanu prawdziwego ubłogosławienia. To też w następnych numerach „Spójni” pretensye spółdzielczości będą dowodnie uzasadnione i na niezbitych faktach oparte.

(d. c. n.)

W. Sz.



NIE ŻAŁUJ!

Dąb smukły rośnie, wspaniale,

Dąb smukły rośnie,

A żale

W dni swoich wiosnie,

Włos rozpuściwszy niedbale,

Dziewczę wynurza dziś w szale,

Łkając żałośnie...

Czemuż ty płaczesz dziewczyno,

Czemuż ty płaczesz,

Jedyno?

Łzy z ocz twych płyną!
Może to życie tułacze,
Gdzie szczęście z dłoni nam skacze,
Bólu przyczyną?

Łzy gorzkie roni dziewczyna,
Łzy gorzkie roni
Jedyna:

W szczęścia pogoni,
Leży jej cierpień przyczyna...
Już świat jej brzydnąć zaczyna
W rozpacznej toni.

Świeża wśród ziela mogiła
Strzelca wśród ziela
Ukryła...

O dniu wesela
Wczoraj dziewczeczka tak śniła!
Dziś — główkę w kurhan wtuliła,
Gdzie dąb wystrzela...

Nie żałuj zguby swej tyle,
Nie płacz swej zguby —
W mogile

Wprawdzie twój luby,
Lecz wspominany jest mile
I nie zaponni na chwilę
Naród swej chluby!

M. D.



„Literatura jarmarczna“

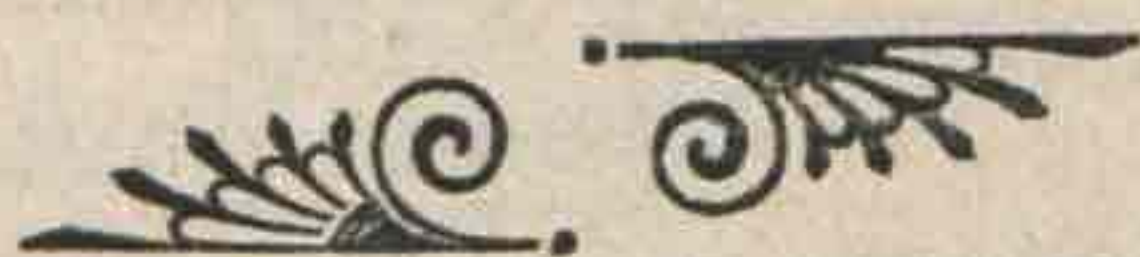
(c. d.)

Inny romans francuski „Historya o Magiellonien przedstawia typ zupełnie inny, bo bez epizodów; ześrodkował się on około jednej pary kochanków, którzy wyjawiają sobie miłość wymownemi słowy. Treścią tej powieści jest miłość królewicza Piotra z Prowancyi i Magiellony, którą ten w końcu wykrada. Podczas ucieczki zmęczona dziewczica zasypia na łonie kochanka, który wyjmując z pod stanika śpiącej darowane przez siebie pierścienie, a obejrzawszy je niebacznie położył obok. W tem nadleciał kruk, porwał błyszczące sygnety i pofrunął z nimi nad morze. Królewicz pogonił w łódce za krukiem, który tymczasem pierścienie upuścił w wodę. Trzeba trątu, że nagle zerwała się burza i uniosła naszego bohatera na jakąś wysepkę. Tam pojмали go korsarze i sprzedali faraonowi egipskiemu. Faraon jednak tak polubił Piotra, że nawet go adoptował. Tymczasem Magiellona, przebudziwszy się, zaczęła słodkim głosem nawoływać kochanka, na próżno jednak. Rozpacz jej nie miała granic: przypuszczała biedna, że ją Piotr haniebnie porzucił, wykradłszy poprzednio pierścienie. Widząc jednak, że oba konie stoją uwiązane, Magiellona doszła do właściwego wniosku: uwierzyła, że z jej ulubionym stało się coś niezwykłego. Po długich i rozpaczliwych lamentach i daremnych poszukiwaniach udała się do Prowancyi, założyła tam szpital i zasłynęła z wielkiej dobroci. Po kilku latach powrócił i Piotr, doświadczywszy wielu przygód w podróży, naturalnie ożenił się z Magielloną i szczęśliwie panował.

Tak Meluzyna jak i Magiellona pochodziły z Francyi, a w Polsce wywołały liczne naśladownictwa.

Ciekawsze pod względem treści, acz gorsze formą są powieści wschodnie. Pomówimy przynajmniej o „Historyi o siedmiu mędrkach”. Jest to typowo-wschodni romans, składający się z 15 przypowieści, które wchłania w siebie całość „Historyi”, tworząc 16-tą, skomplikowaną przypowieść, służącą niejako za klamkę dla poprzednich. W tej powieści występuje dziwny, a nawet niezrozumiały dzisiaj dualizm: mężczyźni to aniołki, kobieta zaś to demon wiarołomstwa, ohydy i zbrodni. Treść romansu jest następująca: młoda, bo druga żona starego cesarza rzymskiego Poncyana, dowiedziawszy się, że ma pięknego pasierba w Grecyi, kazała go przywołać, zastawiając nań z góry sidła podstępnej miłości. Dyoklecyan jednak wyczytawszy z gwiazd co go czeka, odrzucił jej miłość, przemocą wyrwał się z jej objęć, lecz obrażona macocha, jak niegdyś Putyfarowa biblijnego Józefa, oskarżyła go przed cesarzem.

(d. n.)



Do braci.

Do ideału, braci młoda,
Kieruj potężny swój orli lot!
Wiara i wiedza siły ci doda,
A hartu ojców wsławiony grot.
Miłości wieńcem pokryj naród
W bratnie uściski weź bratnią dłoń.
Ojczyźnie, matce poświęć swój trud
I zawsze struną poświęceń dzwoń!

R.

Prawo koleżeństwa.

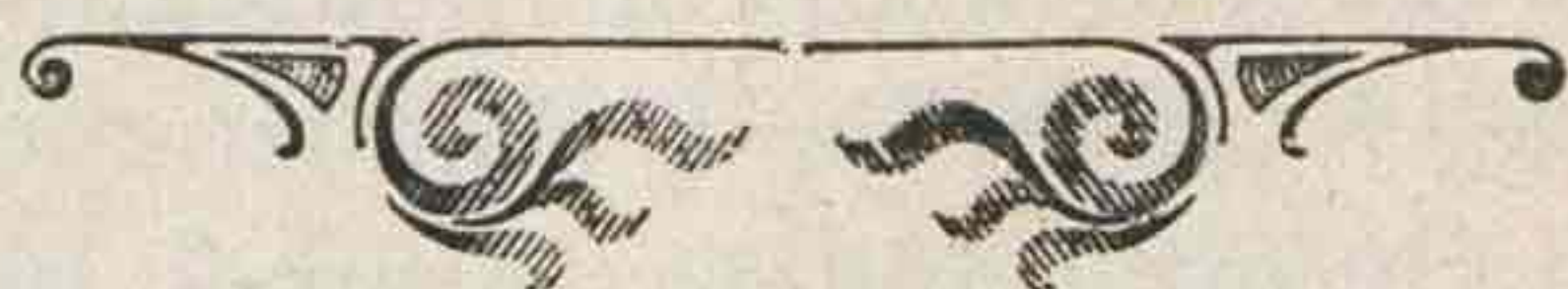
Wszelkie instytucje posiadają pewne, określone prawa, do których każdy członek musi się zastosować. Ale oprócz tych praw, przekroczenia których podlegają karze, istnieją jeszcze inne prawa, wypływające z poczucia obowiązku i wrodzone człowiekowi, a mianowicie prawo koleżeństwa. Jest ono tym prawem, które określa stosunki między kolegami i jest przestrzegane jedynie z pobudek płynących z wewnątrz, a oparte jest na sumieniu. I sumienie każdemu z nas mówi, aby swego kolegę nie okłamywać, i nie łamać danego słowa; ono nas przestrzega, byśmy miłowali swoich przyjaciół i nieśli im pomoc, o ile są w potrzebie. Dalej określi nam stosunki, jakie powinny panować w klasie, a mianowicie, by nie było swarów i kłótni pomiędzy kolegami, by zapanowała między nimi jedność i zgoda. Za rosyjskich czasów starano się właśnie na każdym kroku potępiać te prawa, by nie dopuścić do jedności i zgody, tak potrzebnej dla każdego społeczeństwa. Dlatego nie pozwalano na wprowadzenie skautingu i innych instytucji szkolnych, które właśnie zbliżają uczniów do siebie i wyrabiają w nich charakter. Teraz, gdy mamy lepsze czasy pod tym względem, usilnie powinniśmy się starać o to, by wśród nas zapanowała jedność i zgoda, by wszczepić w siebie te wszystkie cnoty, które za czasów rosyjskich chciano nam wydrzeć.

Powinniśmy przede wszystkim stworzyć „Samopomoc“, gdzie mniej zdolni koledzy mogliby korzystać z objaśnień, udzielanych im przez kolegów więcej umysłowo rozwiniętych, idąc za przykładem Szkoły Żeńskiej, w której ten pożyteczny związek istnieje.

Oby ten godny naśladowanie objaw koleżeństwa i u nas

znalazł zastosowanie a wtedy powiemy, że istotnie wypełniamy prawa koleżeńskie.

Boy.



Uzupełnienie

Sprawozdania rocznego Spółdzielczego Stowarzyszenia Uczniowskiego „Jutrzenka“ w Sandomierzu.

W sprawozdaniu zamieszczonym w poprzednim numerze „Spójni“ zostały pominięte niektóre fakta lub niewłaściwie przedstawione, a mianowicie:

- 1-o Przeciętny targ dzienny wynosi 10 koron,
- 2-o Nie rozróżnia się kapitału rezerwowego od zapasowego,
- 3-o Kapitał rezerwowy wynosi—183 kor. 77 hal.,
- 4-o Zebrań zarządu odbyło się 7, na których były omawiane sprawy, dotyczące sklepu,

5-o Ogólnych zebrań Udziałowców było 4, na których rozpatrzono i odpowiednio normowano kierunek Stowarzyszenia.

Na jednym z nich był odczytany referat „Cele Stowarzyszeń“ z rocznika „Ku przyszłości“, oraz postawiono nadal na Zebraniach Ogólnych odczytywać odpowiednie prace.

ZARZĄD.

Koledzy!

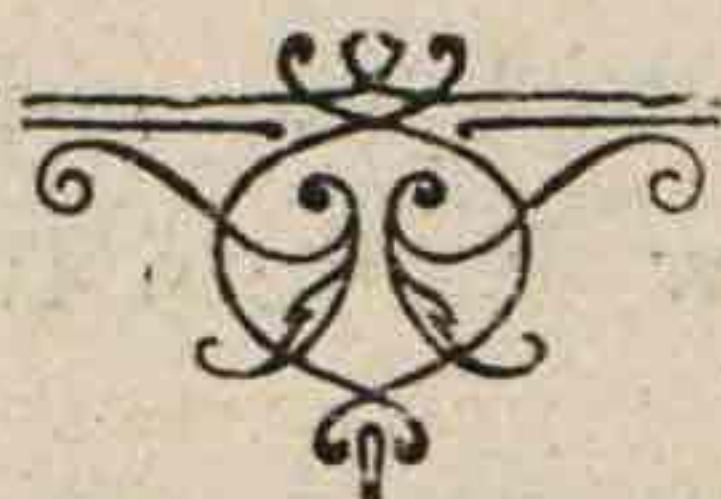
Każdy w Was miałby dużo do powiedzenia na temat prowadzenia sklepu, a szczególnie o jego cechach ujem-

nych. Nie wątpię, że już nie jeden to zrobił, czem przyniósł sklepowi szkodę i wystąpił przeciwko samemu sobie, bo, jako dobry obywatel, obowiązany jest popierać własne instytucje.

Nie chcę przez to wyrazić, jakoby wszyscy powinni o nim mówić tylko dobrze, bo nie jest idealnym, ale mógłby się przynajmniej w części nim stać, gdybyście właśnie gruntownie wniknęli w jego sprawy i wyrazili otwarcie swoje życzenia i poglądy na Ogólnym Zebraniu, zamiast gdzieś „na ulicy“ wygłaszać swoje „cenne zdania“, które giną bezpowrotnie, lecz nie bez skutku.

Niech więc te słowa nie będą „grochem na ścianę“, niech obudzą w Was „ambicję obywatelską“, żeby już w przyszłym numerze „Spójni“ można było stwierdzić Wasze popieranie „własnych instytucji“.

ZARZĄD.



Sprawozdanie z działalności gminy im. H. Sienkiewicza za I półrocze r. szkolnego 1917/18.

Zarząd wybrany jednogłośnie na pierwszym sejmiku w dniu 10 września 1917 r., zajął się energicznie sprawami dotyczącymi życia gminnego i w tym celu w ciągu I półrocza odbyło się 3 zebrania zarządu i 2 sejniki. W myśl postanowień tych zebrań uporządkowano książki gminne, wywieszone obowiązki każdego obywatela, spisane na tekturze, oraz zawieszono kilka obrazków. Życie gminne upływało nor-

malnie. W wieczorku uczniowskim urządzonym w dniu 24 listopada 1917 r. staraniem „Bratniej Pomocy“, brano liczny udział, co wypływało z wysokiego poczucia koleżeńskości, gdyż dochód był przeznaczony dla niezamożnych kolegów. Sądów odbyło się tylko dwa w sprawie opuszczenia lekcyi i zebrań gminnych.

Zarząd.

Sprawozdanie Zarządu gm. im. K. Pułaskiego za I półrocze r. szk. 1917|18.

W pierwszym tygodniu odbył się sejmik, na którym wybrano nowych urzędników gminy: starostę, pisarza, sędziego i ławników. 11-go października odbyło się zebranie nowego Zarządu, na którym ułożono porządek dzienny następnego sejmiku, tudzież złożono składkę na kapitał zakładowy, gdyż Zarząd nie zastał w kasie ani grosza.

20-go października odbył się sejmik i tu uchwalono:

1. Zebrać podatek w kwocie 40 hal. od każdego członka, co miesiąc
2. zastosować środki przeciwdziałające spóźnianiom się do klasy i do kościoła.
3. udekorować klasę, do czego wybrana została komisya.

Trzeci sejmik zwołany był nagle już w listopadzie w celu omówienia sprawy jednego z obywateli posądzonego o niestosowne zachowanie się względem jednego z profesorów.

STAN KASY:

Ogółem wpłynęło do kasy Kor. 51 hal. 20.

„ wydano z kasy „ 37 „ 63.

Pozostaje w kasie kor. 23 hal. 57.

Zarząd.

Zestawienie Kasowe „Bratniej Pomocy“ gmin szkol- nych w Sandomierzu za I-sze półrocze 1917|18 r.

Data	Przychód	Rb.	k.	Kr.	h.
1 X—17	Saldo na 1 X 1617 r.	3	55	143	70
4 XI	Od gm. im. Kaz. Puławskiego		50	8	70
15 XI	Od gm. im. St. Czarnieckiego	7	96	21	80
20 XI	Zwrot długu Stow. „Jutrzenka“:	28		30	
26 XI	Ofiara od dr. Krawczyńskiego			20	
26 XI	Ofiara na pokrycie wydat. do koncer.			36	30
27 XI	Czysty dochód z koncertu	18	30	216	10
1 XII	Wpisowe od pr. Patkowskiego			10	
4 XII	Ofiara od pr. Nadolskiego			6	
5 XII	Od gminy im. Poniatowskiego			3	
5 XII	Od gm. im. Dąbrowskiego			6	60
5 XII	Od kol. Olecha podatek		50		
9 XII	Dochód z koncertu	3	10	19	
12 XII	Od p. Wykowskiej w ofierze			1	
Razem . .		61	91	522	20

Data	Rozchód	Rb.	k.	Kr.	h.
1 X	Na zeszyt do rachunk. skarbowych				40
	Pożyczka Stow. Spółdz. „Jutrzenka“			130	
15 XI	Na 42 arkusze papieru			4	30
19 XI	Kwitaryusz i arkusz papieru				20
19 XI	Na 20 arkuszy papieru			2	
22 XI	Na różne wydatki do koncertu			30	
20 XI	Na zapłacenie wpisu za ob. gm. kaz. Pułaskiego:	37	50		
26 XI	Na puszkę i kłódkę			6	50
3 XII	Na zapłacenie długu na wpis zaciąg- niętego ob. gm. H. Dąbrowskiego:			40	
4 XII	Na laurkę			5	
15 XII	Na podręcznik dla kolegi			6	50
15 XII	Pożyczka dla kółka literackiego	12			
19 XII	Pożyczka dla ob. gm. kaz. Pułaskiego:			27	
19 XII	Pożyczka dla ob. gm. T. Kościuszki:			120	
19 XII	Pożyczka bez ter. ob. gm. Ks. Józ. Poniatowskiego:			95	50
19 XII	Pożyczka ob. gm. Kaz. Pułaskiego:			15	
	Saldo na 1 stycznia 1917 r.	12	41	39	80
	Razem . . .	61	91	522	20

„Wiadomości bieżące“.

Wspomnienia, czy to przyjemne, czy to przykre odgrywają w życiu naszym szkolnem bardzo dużą rolę. Dzięki wspomnieniom na przykład o wielkanocnem zbijaniu bąków, która to czynność specjalnych zdolności nie wymaga, w żaden sposób nie możemy przyzwyczać się do dawnego trybu życia; dzięki wspomnieniom nie bardzo jesteśmy przytomni duchem na lekcjach i t. d. Następstwa ich są nie zawsze korzystne, o czem bardzo dobrze wiemy..

Dzięki tym wspomnieniom odbywają się teraz u nas dosyć dziwne rzeczy. Sama klasa udekorowana jest kwiatami, które wiszą na wszystkich gwoździach na niekorzyść tak zwanych „obowiązków obywateli“, spisanych na wielkich kartach, które, ze względu na to, że wszystkie gwoździe zajęte są przez liniały, muszą zajmować miejsca przez statut nie przewidziane w dosyć oryginalnych pozycjach. Na rozporządzeniach gminnych, których kilka jest przyczepione jedną pineską, podpisane są dosyć oryginalne osobistości, jak: starosta:—Dyabeł, Pisarz Lucyper i tym podobne.

A podczas pauz!... Przeprowadza się z odpowiednim hukiem tak zwaną reformę ławkową; polega ona na tem, ażeby ławki stały w możliwie najbardziej malowniczym nieporządku; wywołuje ta reforma bardzo dużo konfliktów, dyplomacyę więc zaraz popiera siła; czasem konflikt przybiera cechę powszechnego, a wtenczas stuk, hałas przybiera rozmiary ostateczne. Na tle takich mniej więcej wydarzeń rozpoczęliśmy kwartał ostatni już w tym roku ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich obywateli.

Podczas rekolekcyi wielkanocnych odbył się sejm całego Okręgu. Nieobecnych było bardzo dużo, z tego też względu bardzo długo debatowaliśmy nad tem, czy sejm się odbędzie. Do konkretniejszego wniosku nie doszliśmy i wszystko pozostało in statu, quo ante. Wkrótce jednak poszczególni obywatele poczęli dezertować. Dla tych tak ważnych powodów sejm przerwano, ku ogólnemu zadowoleniu tych, co zostali; sejm ten ma się podobno kiedyś odbyć jeszcze, lecz kiedy, to nawet zarząd nie wie.

A „Spójnia“ tak jak dawniej, zwalcza przeszkody w postaci różnych pustek w kasie, zapełnia numerami wszystkie półki administratora, pożycza często pieniędzy od wszystkich członków redakcyi i czasem je oddaje; skład redakcyi pisze teraz już bez żadnego oporu wszystkie potrzebne artykuły, do czego już nawet przywykł. W ten sposób musi on składać podwójną daninę społeczeństwu ze swoich zdolności literackich i musi nadrabiać luki pieniężne. Wogóle naszej „Spójni“ przydałyby się przynajmniej dwa komitety niesienia pomocy gdyż jeden nie wystarczy. Pisałbym jeszcze o naszych gminach coś, ale, ze względu, że one same nadsyłają swoje sążniste sprawozdania, a ja tak dużo do powiedzenia o nich nie mam, więc wszystko cobym na pisał w skróceniu byłoby jednocześnie ciężką obrazą honoru obywatelskiego, które to poczucie jest bardzo silnie rozwinięte. Ogromnej wrzawy we wrzaskliwej już i tak naszej klasie narobiła ankietą w sprawie gmin szkolnych i jeżeli tak dalej pójdzie jak teraz idzie, to całkiem pewną jest rzeczą, że jedna połowa obywateli wyemigruje przez okno za okno, a następnie reszta będzie się starać pozostałych obywateli za pomocą rozmaitego rodzaju pocisków wyparować z klasy, co im się prawdopodobnie uda, gdyż doszła już pod tym względem do wielkiej wprawy.

Z tem wszystkiem jednak tylko jedna sprawa coraz bardziej idzie w niepamięć, mianowicie sprawa „Kościuszki pod Racławicami“, a przecież i tam występowali nasi młodzi obywatele w dosyć dziwnych i nowych dla nich rolach i można powiedzieć robili tam wszystko z miną weteranów w tym fachu. I gdy przyszedł nasz Wilson, ażeby zrobić przegląd polityczny za kulisami, oczom jego przedstawił się widok dosyć oryginalny: tu świeżo upieczony kucharz gotuje w starym dymiącym samowarze zawzięcie wodę, nie troszcząc się o to, czy będzie potrzebna. Kiedy jednak, próbując urządzić bufet, delikatnie poprosił o pieniądze, odprawiono go z niczem, dając radę, aby to zrobił własnym przemysłem. Po długim namyśle doszedł on do wniosku, że mając tylko przemysł do rozporządzenia nic nie robi. W drugim miejscu dziad gwałtownie przebiera się za żyda, polski feldfebel za rosyjskiego generała, polski ochotnik za rosyjskiego

piechura. Kucharz był jednocześnie doboaszem obydwóch wojsk. Jednym słowem Kosmopolis. Zachwył czy też inne zupełnie przeciwnie uczucie publiczności objawiało się gwizdaniem i rozmaitemi głosami, starającemi się naśladować, to grom, to wycie wichru lub inne tym podobne głosy natury.

Alpha.

Ogłoszenia.

1) Zarząd kółka literackiego niniejszym ogłasza, że na konkursie ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki wyróżniona została jedyna praca obywat. gm. im. Stefana Czarnieckiego kolegi Czesława L. Wspomniany w każdym czasie zgłosić się może do zarządu kółka po odebranie nagrody.

2) Niniejszem ogłasza się, że termin konkursu na temat, „cele i zadania gmin szkolnych“ został przedłużony do dnia 15 maja; jako nagrodę przeznaczono książkę Stefanii Bojarskiej „O Galicyi“.

3) Komisya krajoznawcza Kółka Historyczno-Literackiego organizuje cykl wycieczek historycznych.

1) W czasie obrony Sandomierza przez Sokolnickiego w r. 1809.

2) Sandomierz w okresie wojen szwedzkich.

3) Czasy piastowskie Sandomierza.

4) Sandomierz podczas napadów Tatarów.

5) Sandomierz współczesny. Nadto zwiedzona będzie biblioteka Seminarium Duchownego, archiwum katedralne i muzeum dyecezyjne.

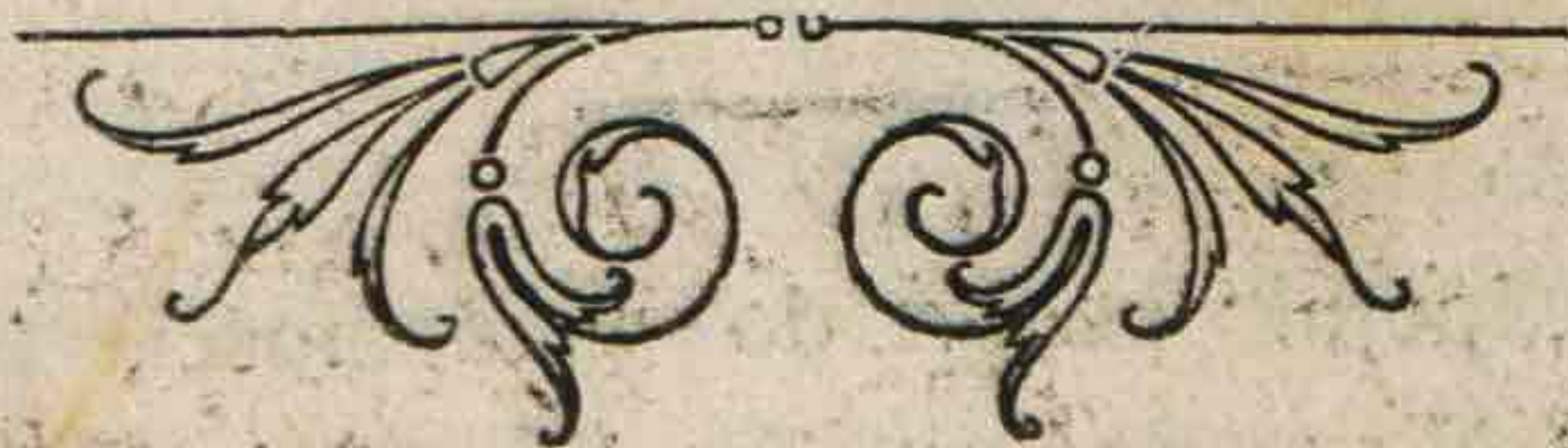
Administracya „Spójni“ podaje do wiadomości, że do końca b. r. szkolnego wyjdą dwa N-ry „Spójni“. Nr 11—12 jest ostatnim, jaki otrzymają nasi prenumeratorzy, którzy opłacili prenumeratę za kwartał trzeci, pozostałe N-ry będą sprzedawane oddzielnie; członkowie kółka historyczno-literackiego otrzymywać je będą po cenie niższej.

Członkom Stowarzyszenia spółdzielczego „Jutrzenka“ przypomina się niniejszym uchwałę ostatniego ogólnego zebrania, mającą na celu powiększenie ilości udziałowców. Termin ostateczny upływa z dniem 15 maja.

Wobec nader szczupłych funduszy, jakimi rozporządza zarząd Rady wyższego okręgu, a przewidywanych w najbliższym czasie przez komisję wycieczkowo-zabawową wydatków: na urządzenie krokietu, zakupienie drugiej piłki nożnej i t. p. wzywa niniejszym Marszałek W. O. wszystkich starostów do złożenia w najkrótszym czasie należnych opłat od nowowstępujących, którzy dotychczas z długu się nie uścili. Nadto wszelkie ofiary na rzecz gmin przyjmuje skarbnik Rady W. O. (kl. VI), lub podskarbi (kl. III).

Treść 11—12 Nr. „Spójni“.

1. Czego może dokonać spółdzielczość wśród młodzieży szkolnej.
2. „Nie żałuj“ wiersz. — 3. „Literatura jarmarczna“ (c. d.) — 4. „Do braci“ wiersz. — 5. Prawo koleżeństwa. — 6. Uzupełnienie sprawozdania rocznego Spółdz. Stow. Uczn. „Jutrzenka“ i odezwa tegóż. — 7. Sprawozdanie z działalności gminy im. H. Sienkiewicza za I-sze półrocze 1917/18 r.
8. Sprawozdanie zarządu gm. im. Kaz. Pułaskiego za I-sze półrocze 1917/18 r.
9. Zestawienie kasowe „Bratniej Pomocy“ gmin szkolnych za I-sze półrocze 1917/18 r. — 10. „Wiadomości bieżące“. — 11. Ogłoszenia.



40735

Z BIBLIOTECY
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

Rok II. Sandomierz. 5 czerwca 1918. № 13.—14.

SPÓJNIA

Dwutygodnik młodzieży szkolnej.

Cena pojedynczego numeru 80 hal.

40735

Co robić podczas wakacji?

„Najprzyjemniejszy spoczynek jest po pracy“, powiedział jeden z myślicieli. Nikt z nas zdrowo myślących nie zaprzeczy temu, gdyż jak każda stała praca męczy i wyczerpuje człowieka, tak znowuż odpoczynek długi nie jest odpoczynkiem; człowiek staje się nudnym, samotnym, zgryźliwym i wkrótce nie poczuwa w sobie siły woli, traci energię i staje się mazgajem. Każdy leniuch zresztą po subtelnem zbadaniu siebie dojdzie do tego samego wniosku. To są skutki długiego odpoczynku, czyli lenistwa. Nam jednakże ten odpoczynek należy się i jest nawet potrzebny. Wielu z nas czuje już wyczerpanie i oczekuje bardzo końca roku szkolnego, kiedy z wielką radością, wolni od zajęć będziemy mogli opuścić ławę szkolną. Toteż za dni kilka ziści się nasze pragnienie. Wkrótce już w gmachu szkolnym pełnym życia, hałasu, krzyku zapanuje głucha cisza, uśpienie niejako; pro-

fesorowie i uczniowie rozjadą się, aby odetchnąć po całym roku mozółu, wypocząć sobie i nabrać sił do pracy na rok przyszły.

Wielu z nas pod słowem odpoczynek rozumie, aby długo spać, wiele jeść i nic nie robić, o książkach lub o jakiejś innej pracy nie pomyśleć nawet; taki odpoczynek jak już wyżej wspominałem prowadzi do nudów, do ospalstwa.

Nie wyobrażamy sobie nawet jak przyjemnie moglibyśmy spędzić wakację, szczególnie ci, którzy mieszkają na wsi, gdybyśmy umieli żyć z ludem, organizując młodzież, urządzając przedstawienia i t. p. Praca ta przyniosłaby korzyść i nam i społeczeństwu. Lud bowiem nasz jest bardzo zacofany, pojęcia jego są często naiwne, przesady głupie.

Toteż każdy z kolegów stykając się ze wsią, powinien starać się o to, aby lud ten potrosze oświecać, uświadamiać go czem był i czem jest. Naród polski, jakie są obowiązki poszczególnych jednostek w stosunku do społeczeństwa, wykorzeniać przez pogadanki umiejętnie, dyskusye, ich niezasadnienia, obawy przed wszystkim, co nowe. Doprawdy, że praca ta nawet w najciemniejszych zakątkach naszego społeczeństwa nie była nigdy tak nagła, jak jest w chwili obecnej. Krajowi naszemu grożą liczne niebezpieczeństwa i chcąc się oprzeć tym huraganom musimy dzisiaj wszyscy uświadomić się i stanąć zwartą masą do wywalczenia sobie niezależności. Trzeba w lud umiejętnie wpoić to przekonanie, że jeżeli nie będzie jedności, to wróg nas zgniecie, naród polski zaginie i po kilku wiekach będą tylko wspomnienia o Polakach i o Polsce.

Jednem słowem, każdy kto wśród ludu przebywa, a ma choć trochę pojęcia obywatelskiego powinien bezwzględnie pracować nad ludem jednak... wraz z ludem. Czas wakacyjny jest zupełnie wystarczający. Najtrudniej jest coś zacząć. Sto-

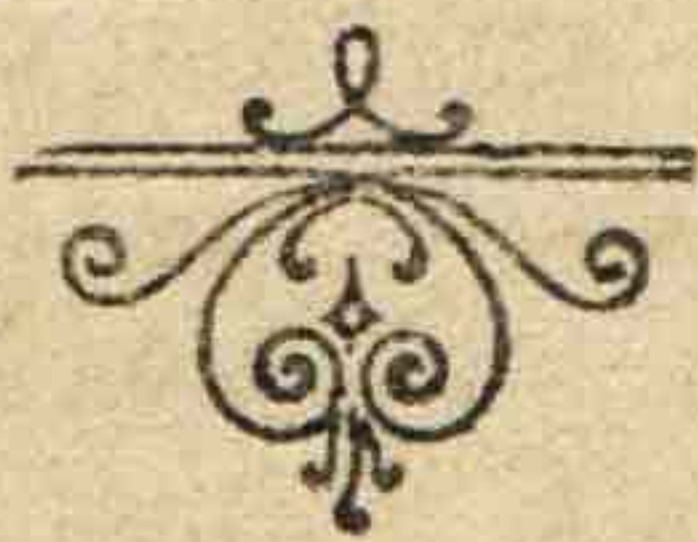
warzyszenie jakiekolwiek o ile ma chociażby jednego światłego członka, pozna wkrótce swoje korzyści i samo będzie dbać o swój rozwój. To jest praca społeczna. Kto jednak nie chce, lub nie może podobnie pracować, ten może spędzić wakacje pracując „naukowo”. Tu oprócz pożytecznej lektury, powinien dany osobnik zająć się bądź to omawianym dalej przez jednego z kolegów „folklorem”, bądź to botanizując, bądź to zbierając motyle i t. p.

Dobrzeby było poświęcić się muzyce, rysunkom. Mając pod ręką człowieka, władającego jakimś językiem, poprosić o udzielanie lekcyi.

Oprócz powyżej wymienionych zajęć jest wiele innych, przynoszących wielką korzyść, a nie wymagających usilnej pracy umysłowej. Chcąc się zająć jakąś pracą i chcąc dopiąć celu, musimy sobie ułożyć plan, od którego nie odstępimy, mimo różnych przeszkód, których spotykamy wiele w każdej pracy.

Po dobrze, wesoło i pożytecznie spędzonych wakacjach powrócimy znowu wypoczęci ze świeżymi siłami, aby się zabrać do pracy.

I. K.



W MAJU.

W miesiącu czarów i miłości,
W owym przecudnym, wonnym maju,
Gdy w dzień na ustach uśmiech gości,
Zaś wieczór, jako ta z ruczaju

Woda, — z westchnieniem spływa dusza.
Zamglone oczy żarem płoną
Tak „wszechpoteżnym“, że rozkrusza
Najtrwadsze serca — z pochyloną

Głową samotny dzisiaj stałem...
Czy i mnie „maj zmógł“ — Nie, lecz muszę,
(Święcie Pietrkowi obiecałem!)
Choćbym miał z ciała wyrwać duszę,

Napisać... wierszyk do gazety!
Lecz o czym pisać? — „Toć maj przecie!
Krop hymny, ody i kuplety,
Pokaż, że żyjesz na tym świecie“,

Jakaś tam błoga muza głosi...
„Mam „piórem“ oddać piękność czyją?“
Źle! — Wszak pamiętam, że gdym raz Zosi
Napisał, iż „łabędzią szyją,

Srebrnym głosikiem, pięknym biustem
I splotem włosów hebanowych
Bóg ją obdarzył, oraz — „gustem“
— Tak wydziwiała z wierszy owych,

Iż, omal się nie obraziła,
Żem jej „zrymował kopmlementy“,
Chociaż to święta prawda była,
Bom ja pochlebstwa wróg zacięty!

— — — — —
Tak, lecz otchłanną nocną ciszę,
I blask porannych zórz różany,

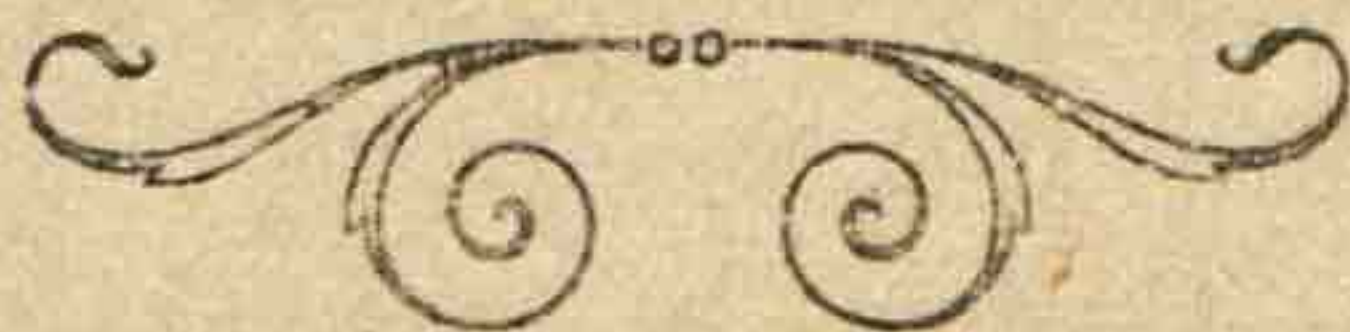
Motylka który się kołysze,
Lekkim zefirem poruszany

Wraz z ilją wodną — w piękne sploty
Gdybym tak ujął!!!... Lub z oddali
— Oddał słowika śpiew... tęsknoty,
Mistyczny szum wieczornej fali —

— Daleki pochlebstw — wdzięki wiosny
Mógłbym opiewać! Jednak krótki
Był „wzlotów“ okres tak radosny!
Schną róże narcyz i stokrótki,

Bzy i konwalie — wszystko kona...
Wyschła fantazya, rzednie mina:
Roztacza ku nam swe ramiona
„Kwiatek majowy“ . . . egzamina!

M. D.



„Literatura jarmarczna“.

(dokończenie)

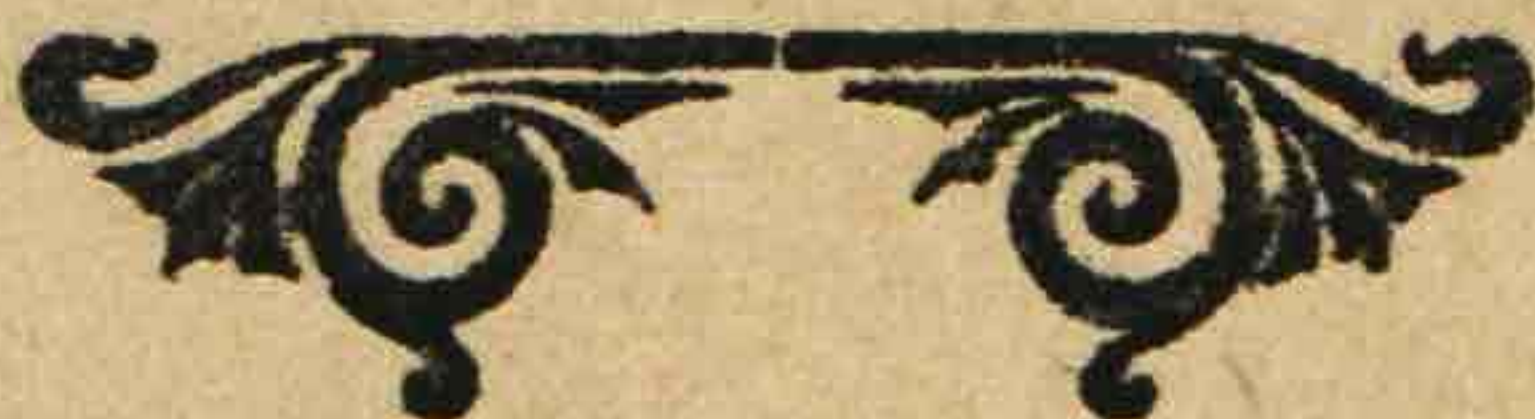
Rozgniewany cesarz kazał syna wieść na stracenie, lecz wtedy zabiegł im drogę jeden z siedmiu mistrzów Dyoklecyana i wstrzymał egzekucję swoją alegoryczną anegdotą. Gdy jednak cesarzowa opowiedziała mężowi przypowieść o treści przeciwnej, cesarz znów kazał syna stracić; i znów drugi mędrzec występuje. Jednem słowem, to samo powtarzało się w kółko 14 razy i stąd 14 przypowieści. W końcu

Dyoklecyan, który dotąd z woli bogów zachowywał milczenie, zabiera głos, i wyjaśnia całą kwestyę, z tym dodatkiem, że piękna dziewczica, która stale królowej towarzyszy, — to mężczyzna w przebraniu. Naturalnie, królową wraz z kochankiem skazano na spalenie, a Dyoklecyan opowiedział zebranym jeszcze 15-tą anegdotę tak długą, że na jej streszczenie trzebaby z pół godziny czasu.

Chodziło tam o żonę Faraona, która męża otruła, d miłostki na dworze Daryusza i t. p. O ile w „Mędrkach“ występuje król jako pocziwy papuś, dający się wodzić za nos tęższym głowom, a ładna żona nabiera go swobodnie w karkę, o tyle inaczej się przedstawia główny bohater „Historyi o Gryzeldzie i Walterzu“ Tu mężczyzna, margrabia włoski, występuje wobec swej żony, chłopki z despotyzmem pałacy haremowego. Lubo kochał Gryzeldę bardzo, doświadcza jej miłości np. w ten sposób, że kazał jej zabrać dzieci niby na stracenie, a właściwie chowały się one u ciotki; pomimo, że zniosła to bez szemrania, wygnał ją od siebie i ogłosił, że chce się żenić powtórnie, a na weselu rozkazał usługiwać gościom dawnej swej żonie. Ale pokazało się w końcu, że była to uczta na jej cześć, na którą przyjechały dorosłe już dzieci. Gryzelda wytrzymawszy wszystkie próby, była szczęśliwą. Pomimo, że powieść kończy się dobrze, robi jednak wrażenie bardzo niesmaczne, a typ szlachetnego Waltera, wydaje się ujemnym. Może być, że przed wiekami inaczej to wyglądało. Prócz wspomnianych popularne były w średniowieczu takie powieści, jak „Aleksandreida“ „O Genowefia“ „O Fortunacie“ i wiele innych, które Polska przeważnie brała z zachodu, a szerzyła na wschodzie, i w tem leży nasza dziejowa zasługa... Mówiąc tyle o rzeczach znanych, wartoby wspomnieć o dziełku nieznanym już dzisiaj, choć w swoim czasie bardzo popularnym. Jest to „Romans o Bonie“

Na zakończenie należałoby dodać, że dawną literaturą pogardzamy niesłusznie, bo brak artyzmu i finezyi wynagradza w niej bogactwo rodzimych słów, myśli i obrazów, nie mówiąc już o tem, że dzieła te przez szereg wieków służyły naszym przodkom za jedyną karmę umysłową, i że to właśnie powieści wykołysały nasz kuztowny romans i dzisiejszą powieść artystyczną.

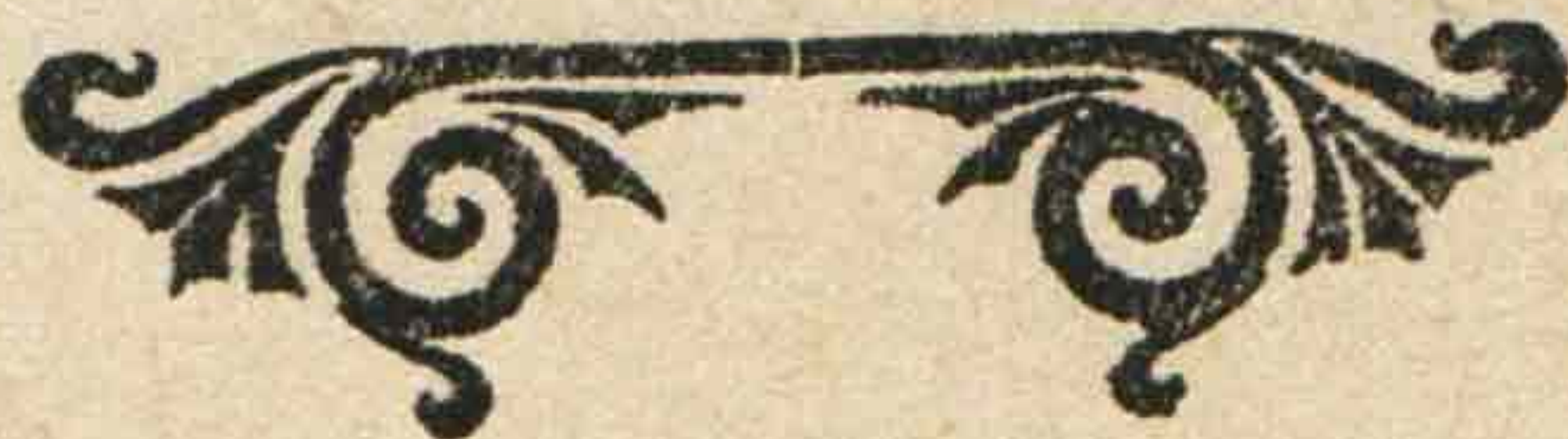
M. D.



Duch prostaczy.

Wśród kipiącego waru życia,
W materjalizmie i rozpaczy,
W zobojętnienia ślepym bycie
Wzgardzony padał duch prostaczy.
Aż z tej pierś rwącej nawałnicy
Z upokorzenia i spodlenia
Wniósł go w wyżyny duch dziewiczy,
Duch, co zwiastunem był zbawienia...
I wciąż już odtąd duch prostaka
Wzłatał wysowo na jasny świt.
Rozbijał skrzydłem orła ptaka
Ciemnej i chmurnej przeszłości mit.
Na nienawistne mu istnienie
Z wzrokiem kochanej mu postaci
Spływało wielkie ukojenie.
I niezgłębiona miłość braci
Miłość do Boga, co stworzył świat
Co na padole naszej ziemi
Zostawić raczył ten cudny kwiat,
Aby go koił barwy swemi.-

R.



FOLKLOR.

Wyraz „folk-lore“ znaczy dosłownie „wiedza ludu“. Jakkolwiek daje się dosłownie przetłumaczyć na każdy język,—jednak cały świat uczony używa go tylko w brzmieniu angielskiem. Niektórzy mieszają pojęcia folkloru i etnografii uważając je za identyczne. Różnica jednak zachodzi znaczna, gdyż folklor nie jest nauką o ludzie, lecz o tem, co lud wie i co umie. Posiada on dzisiaj swój samoistny charakter, jest uznany za niezależną, jakkolwiek bardzo jeszcze młodą naukę, która stykając się z wieloma innemi, bądź korzysta z nich, bądź też je wspiera. Obszar więc folkloru, jako wiedzy ludu, musi być tak szeroki, jak szeroką jest ta wiedza. Wejdzie tedy w jego zakres cała literatura ludowa, o ile jej autorem jest sam lud; wejdzie poezya wogóle, pieśni, utwory dramatyczne ludu, jak jasełka, poezya dydaktyczna, jak bajki, przysłowia, zagadki, dalej wejdzie powieść ludowa, baśni, powiastki, wejdzie wymowa ludu i wogóle wszystko, co lud utworzył w umyśle swym i czego nie spisał, a nawet i to, co spisał, mianowicie takie rękopisy ludowe, jak listy wogóle, a i miłosne w szczególności. Ta jednak literatura będzie folklorem tylko wtedy, jeżeli forma jej jest prymitywna, jeżeli w swej istocie jest ona, lub była własnością najbardziej zacofanej części społeczeństwa. To samo należy powiedzieć o przesadach, zabobonach, wierzeniach i zwyczajach ludu. A więc omawianą gałąź wiedzy możnaby tak określić: folklor jest to porównanie i zestawienie przeżytków, starodawnych wierzeń, zwyczajów i tradycji ludu w krytycznem świetle wieków nowożytnych.

Przedmioty, stanowiące zbiór przeżytków można podzielić na działy i poddziały, które w grubszych zarysach tak będą się przedstawiać:

I. PRZESĄDNE WIERZENIA I CZYNNOŚCI:

- a) wierzenia odnoszące się do wszelkich przedmiotów przyrody;
- b) wierzenia odnoszące się do drzew i roślin;
- c) wierzenia odnoszące się do zwierząt;
- d) świat duchów, czyli istoty nadprzyrodzone;
- e) czarodziejstwo;
- f) lecznictwo ludowe;
- g) czarnoksiężstwo, wróżenie, jasnowidzenie;
- h) wierzenia, odnoszące się do życia przyszłego;
- i) wierzenia i przesady w ogólności.

II. ZWYCZAJE TRADYCYJNE:

- a) zwyczaje świąteczne lub obrzędowe;
- b) zabawy;
- c) zwyczaje miejscowe.

III. OPOWIADANIA TRADYCYJNE:

- a) opowiadania dziecinne, czyli baśnie; opowiadania bohaterские, fraszki, krotchwile, bajki i przypowieści;
- b) stworzenie świata, potop, ogień, sąd ostateczny itp.
- c) ballady i pieśni (zarówno okolicznościowe jak obyczajowe),
- d) podania i legendy miejscowe.

IV. POWIEDZENIA LUDOWE:

- a) igraszki słów (np. mętowanie), kałysanki, zagadki;
- b) przysłowia;
- c) przezwiska, rymy przywiązane do pewnych miejsc.

Mówiliśmy już, czym jest folklor, co w jego zakres wchodzi, teraz wartoby jeszcze zwrócić uwagę na doniosłe znacze-

nie zbierania i klasyfikowania opisanych wyżej materiałów folklorystycznych. Otóż folklor jest niejednokrotnie jedynym sposobem, jedynym źródłem do poznania przedhistorycznej przeszłości narodów. Niewątpliwie jest on również jedynym środkiem do badania umysłowego rozwoju człowieka i do odśledzenia wytycznych stanowisk w ewolucji ludzkiej umysłowości. Dodać jeszcze muszę, bo rzecz to niesłychanej wagi, że każdy folklorysta, ewentualnie zbieracz materiału folklorystycznego, musi baczna uwagę zwracać na wszystko, a szczególnie, gdy chodzi o literaturę ludową. Wszystko ma tu bowiem szczególne znaczenie, a więc styl, szyk wyrazów, sposób obrazowania, specyalne, a odrębne zwroty itp. To też zbiory „wygładzone” i „poprawione” (popsute raczej!) wartości folklorystycznej mieć nie mogą. Potrzeba koniecznie zapisywać ze wszystkimi błędami, zaznaczając jednak te błędy na marginesie. Dalej, każdy poszczególny ustęp z dziedziny folkloru, jaki się nam udało zebrać, (czy to będzie przysłowie, czy zwyczaj, opowieść, piosenka, wierzenie lub zabobon), aby posiadał wartość naukową, powinien być opatrzony następującymi określeniami:

1. Miejscowość—(miasto, powiat, kraj, wieś lub osada).
- 2) Data ostatniego spostrzeżenia lub zapisania.
- 3) Czy jest jeszcze w użyciu (jeżeli przesąd lub zabobon), lub czy jeszcze jest opowiadany (jeśli to podanie, piosenka, przysłowie itp.)
- 4) Od kogo otrzymane (imię i nazwisko, zajęcie, stanowisko w towarzystwie).

Jasną jest rzeczą, że w braku powyższych szczegółów zatracą się wiele z wartości zbioru, ponieważ jednak każda wiadomość jest pożądana więc brak niektórych szczegółów nie powinien wstrzymywać zbieracza od natychmiastowego zapisywania tego, co słyszał. Niezmiernie ważną i pożąda-

ną rzeczą jest usiłować zebrać cały materiał folklorystyczny, jaki istnieje w pewnym okręgu. Za punkt oparcia najlepiej obrać wioskę najbardziej zacofaną. Ten jednak sposób badania wymaga niesłychanego sprytu, ostrożności, i pewnej taktyki, ponieważ pierwszym instynktem ludu jest zaprzeczać wszelkiej znajomości zabobonnych praktyk, odrębnych zwyczajów, lub ciekawych legend — boją się, aby ich nie wyśmiano. Dużo bardzo można w takich razach skorzystać od rzemieślników, którzy stoją cokolwiek ponad znanymi im przesadami i praktykami. Uważam za właściwe zaznaczyć, że te kilka przytoczonych przezemnie nwag nie wyświęca niko go na folklorystę, to też każdy, kto pragnie zajmować się ludoznawstwem; stanowczo powinien najprzód przestudyować doskonały podręcznik. „Folklor“ (ułożył George Laurence Gomme, w przekładzie polskim W. Szukiewicza. Lwów 1902).

Na zakończenie wzywam wszystkich kolegów, którym lud i wiedza nie są obce, którzy chcą pracować dla nauki i ludu, aby zechcieli podczas wakacyi potrudzić się trochę na tem wdzięcznem, a mało uprawianem polu. Niechaj każdy z nas stara się nagromadzić możliwie najwięcej materiału, abyśmy z początkiem przyszłego roku szkolnego mogli przystąpić do poważniejszej pracy.

M. D.



Z majowych dumań.

Słońce już zaszło. Wieczór tak cichy i ciepły, tyle melodyi i uroku posiada, tak jest miły z tym swoim monoton-

nem żab rehotaniem i mile ucho łechcącym głosem słowika, że pierś napętnia się jakimś błogim uczuciem i powiadasz do siebie: — „Piękna jest i godna podziwu natura, a nie ponad nią!“... Tyle tylko słów znajdujesz na wyrażenie zachwytu, gdyż zdaje ci się, że powinienes oddać się cały temu, co cię otacza—urokowi nocy majowej. Więc siadasz gdzieś w ustroniu, wzrok w twarzy księżyca zatopiwszy i łowisz przez chwilę trele słowika... Potem odrywa się myśl twa od tej rzeczywistości, siada na skrzydła marzenia i wznosi się hen... i buja sobie w przestworzach tak szerokich, na jakie zdobyć się może wyobraźnia

Tak i on. Siadł w zaciszu sadu pod rozłożystą jabłonią, a znużony trudami dnia, przechylił głowę nieco w tył i oparł ją na poręczy ławy. A wciąż jeszcze słyszał śpiew z wieczornicy harcerskiej: — „Nie damy, by nas gnębił wróg!“ I uśmiechała mu się twarz na te stanowcze słowa wezwania i pięści zaciskały się kurczowo...

A księżyc, przedarłszy się poprzez liście jabłoni oświecił mu twarz i chwilę się zatrzymawszy, badał zdawało się, myśli młodzieńca... Potem zasunął się chmurą i długo, długo nie pokazywał się wcale.

A w sadzie odezwało się jakieś ptasze i marzenia młodzieńca znów inną postać przybrały:—„Zali zdołamy oprzeć się wrogom? Zali jest siły w nas tyle, dzielności? Niema-li czegoś, co nam grodzić będzie drogę zwycięstwa?“

I twarz jego powlokła się smutkiem... Przypomnił sobie bowiem to, co zaszło ostatnimi czasy między drużyną żeńską a męską.

Zdawało mu się, że postępowanie pierwszej poważniejszymi motywami uzasadnione nie było i w jego oczach było niczem więcej jak prywatą... I tem bardziej przykro mu było i starał się nie myśleć o tem, zapomnieć...

Znów wyrzał księżyc z za chmur, wiatr ruszył lekko gałęziami drzew i przyniósł zdala dźwięki pieśni, którą śpiewał zebrany lud pod krzyżem. Słodczy pieśni ukoiła ukołysała niejako spiakone dziecię, a spiakane tem, że niezgoda niszczy u nas zawsze to, co dobra wola i rozsądek zbudował. Więc zmrużył oczy i po chwili miarowy oddech i uśmiech twarzy świadczyły, że sen odpędził precz od młodzieńca troski i bóle, zastępując je może jakąś radosną wizją

.
A księżyc wciąż bujał na chmurach i od czasu do czasu zaglądał w twarz śpiącego. S.



„Czego może dokonać spółdzielczość wśród młodzieży szkolnej“.

(dokończenie)

Z powodu tego, że to już ostatnie numery „Spójni“ w tym roku szkolnym, będę musiał to, co miało wyjść w kilku numerach, streścić w jednym. Czego może dokonać spółdzielczość wśród młodzieży? Prawie wszystkiego. Tak w lekcyach, jak i poza lekcyami. Czyż nie łatwiej może iść nauka wspólna tam, gdzie uczeń więcej rozwinięty pomaga słabszemu? Ile oni mogą w ten sposób zaoszczędzić czasu i użyć go na co innego, na przykład: na czytanie, na zabawy? A i wyniki takiej pracy byłyby o wiele doskonalsze. Poza lekcyami zaś, zrzeszając się, sprowadzać wszystkie potrzebne przybory szkolne i urządzać wiele innych przyjemnych rzeczy, co to nie zapominają się aż do śmierci.

Tak można dużo zrobić, tylko trzeba chcieć! Nie będę

więcej się rozwodził, bo na cóż zdadzą się te częste słowa, które już tyle razy pisane przezemnie, nie nie działały.

Przyjdzie czas, kiedy będę mógł podać fakty dokonane przez *spółdzielczość*. Tymczasem kończę na tem, zachęcając do pracy *spółdzielczej na każdym polu*.

Penes.



„Wiadomości bieżące“.

Przedewszystkiem muszę poinformować szanownych obywateli wogóle i każdego z osobna, że zacząć coś pod kotem, a pod psem jest absolutnie wszystko jedno, gdyż kot wogóle, a czarny w szczególności przynosi z sobą rozmaitego rodzaju nieprzyjemności, które w życiu szkolnem objawiają się przez egzamina. Nie będę tu wystawiał całego ogromu nieszczęścia, które na nas spadło, gdyż niejeden sentymentalny obywatel rozpiakałby się, czytając tak smutne rzeczy, a to nie jest moim celem, muszę tylko poinformować szanownych naszych prenumeratorów i tych, którzy „Spójnię“ sobie od nich do czytania pożyczają, że nieszczęście to, które jedni uważają za rzecz całkiem dobrą, zrobiło na nas ogromne wrażenie; do tego stopnia, że zdarzało mi się widzieć takich obywateli uczących się, którzy już zapomnieli, jak ich książki wyglądają i z którymi zapoznawali się bliżej z najwyższą niechęcią. W związku z egzaminami odbyło się u nas kilka sejmików tak głośnych, że nasze uchwały było na całej ulicy słyszać. Sejmiki te różniły się jednak o całe niebo od poprzednich; przedewszystkiem sprawy, poruszane dawniej każdego obywatela z osobna nie nie obchodziły, tymczasem teraz — wręcz przeciwnie, wrzawa była spotęgowana, o czem mogą zaświadczyć ludzie, którzy mieli nieszczęście znajdować się wtedy niedaleko naszej klasy.

Kończy się obecnie drugi rok suchotniczej wegetacji „Spójni“ naszej. Kończy on się ku wielkiej radości nieszczęśliwej redakcyi, której obowiązkiem było każdy numer napisać, wydać i kupić. Zadanie więc, jak widać

spoczywało na ich barkach duże, wywiązali się jednak stosunkowo dobrze, o tyle przynajmniej, że wierzyciele pozwolą im na wakacje wyjechać.

Wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby to już był naprawdę koniec nieszczęśliwego wydawnictwa, tymczasem nietylko dwa, ale jeszcze ani jeden komitet niesienia pomocy „Spójni“ nie został zawiązany, fałszowaniem pieniędzy „Spójnia“ nie zajmuje się, mecenasa, któryby ją finansowo popierał—niema, słowem przyszłość przedstawia się w czarnych barwach. Może po egzaminach (i tym podobnych przyjemnościach) sprawa stanie pod innym kątem, inaczej smutne na przyszłość horoskopy.

Odbyły się coprawda dwa wieczorki, jeden, urządzony przez Drużynę Męską, drugi — przez żeńską, lecz niewielka jest nadzieja, żeby one coś wyasygnowały, gdyż zdaje się niema z czego.

A propos wieczorków to przepraszam cały rodzaj żeński wogóle z drużyną Żeńską w szczególności, że zacznę od pierwszego to jest męskiego Wieczorek naogół udałby się gdyby:

1-o walka na scenie nie była tak strasznie krwawą i

2 o gdyby lepiej była zorganizowana pomoc sanitarna, bo bardzo to pięknie na nerwy działa taki straszny „bratobójczy“ i naprawdę krwawy bój, ale znowu litość budzili dwaj nieszczęśliwi sanitariusze, którzy musieli po tym boju pole oczyścić. Naogół jednak powtarzam wieczorek się udał. Co do wieczorku drużyny Żeńskiej to ten też dobrze wypadł, szczególnie śpiew chóralki bardzo był ładny; były i tam pewne braki, ale wolę już o nich nie mówić, gdyż naprawdę boję się.

Pomimo, że osoby więcej kompetentne przygotowują już głęboko patriotyczne artykuły o trzecim maju muszę ja jednak opisać, swoje wrażenia z tego dnia. Otóż podług mnie stanowczo za długo i to z przyczyn dla mnie zupełnie nieznanych staliśmy pod naszym gimnazjum, mając w sąsiedztwie niebardzo przyjemne rzeczy, później, kiedyśmy już nareszcie ruszyli musiałem iść w towarzystwie malutkiego skauta, z którym powinienem był iść w nogę.

Było to jednak fizycznym niepodobieństwem. Kilkakrotnie usiłowałem też sprostać temu zadaniu, lecz całkiem bezskutecznie, miałem też z tego powodu kilka nagan od rozmaitych upoważnionych do tego i nieupoważnionych osób.

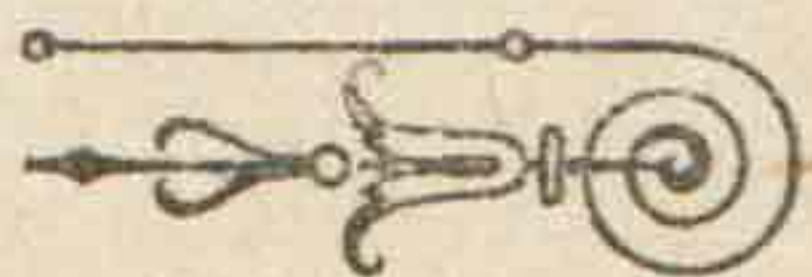
Następnie po nabożeństwie i po kazaniu z którego dokładnie się dowiedziałem, od jakich słów zaczynał się akt Konstytucyi, wyruszyliśmy z

Katedry i po licznych przystankach z biedą, przyśpieszonym krokiem w miejscu dotarliśmy przed szkołę ludową. Tutej dopiero zaczęło się... słońce tego uroczystego dnia światła i ciepła nie poskapiło, a tu w dodatku program popisu był długi, wykonanie dzięki przyzwoitej odległości i innym bardzo ważnym przyczynom niedosłyszalne. Czasem tylko słyszałem śpiew solo, o ile go nie zagłuszyły skrzypce też solo, czasem znów słyszałem oderwane wyrazy, z których jednak nic nie rozumiałem. Po szczęśliwym zakończeniu popisu z radością opuściliśmy słoneczny plac szkoły ludowej, ażeby drobnutkim, ale zato szybkim krokiem pomaszerować na rewię skautów. Zobaczywszy tam dużo pięknych, a jeszcze więcej brzydkich rzeczy, wróciliśmy do domu.

W dniu 25 maja zwiedzaliśmy skarbiec katedralny: zobaczyłem tam bardzo dużo bardzo starych książek, pół kolby od muszkietu z któregoś tam wieku, skora muszkietierska, w których już jednak ślimaków nie było, stare szafy, mówiąc nawiasem bardzo stare, bułeczkę z czasów Jana Kazimierza mikroskopijnych rozmiarów (czy zdatna była do użytku, tego nie zbadałem), przedwojenną bułeczkę, która pomimo, że nie jest dawną, jest jednak nadzwyczajną rzadkością; dowiedziałem się, że za Jana Kazimierza kart chlebowych nie używano, zdeptano mi tam buty, wygnieciono mnie ze wszystkich stron i sekretarz napisał na moich plecach całe sprawozdanie.

A teraz, Szanowni Czytelnicy, opanowuje mnie nadzwyczajna radość, że już nareszcie ostatni mój artykuł w tym roku; następny taki artykuł będę już pisał po wakacjach daj Boże w innej klasie, na co się jednak z powodu egzaminów niebardzo zanosi.

Alpha



Do naszych czytelników.

Obecnym 13—14 Nr. „Spójni“ kończymy pracę tegoroczną, zaznaczając, że pomimo różnych niepowodzeń zdołaliśmy utrzymać ciągłość wydawnictwa. Z zadowoleniem widzimy, że trudy nasze jako też tych, którzy interesują się rozwojem organu uczniowskiego są pojmowane i popierane przez

ogół Sz. Czytelników. Mamy nadzieję, że gdy w przyszłym roku znów ukaże się nasze piśmko nie będziemy potrzebowali przeprowadzać specjalnych agitacji, by umożliwić dalszy rozwój „Spójni“.

Dziś serdeczne „Bóg zapłać“ składamy tym, którzy radą i czynem pomoc nam nieśli w potrzebie!

REDAKCJA.

W dniu 3-im maja ukazała się „Jednodniówka Harcerska I-ej Drużyny Sandomierskiej im. jen. M. Sokolnickiego“. Treścią N-ru były następujące artykuły:

1. Ta, co nie zginęła...! 2. Harcerstwo Polskie. 3. Ty jeden tylko... (sonet). 4. Wycieczka do O. 5. Miłuj przyrodę. 6. Z dziejów Drużyny. 7. Pietrek harcerz. 8. Z życia trzeciaaków. 9. Przegląd najnowszej literatury harcerskiej. Piśmko to w połączeniu z uroczystościami harcerskimi przeznaczono ku uczczeniu Konstytucji Majowej.

W dniu 2-im czerwca odbyła się w sali Szkoły Filologicznej Męskiej WYSTAWA prac uczniowskich. Czysty dochód przeznaczony jest na rzecz „Bratniej Pomocy“ gmin szkolnych.

Treść N-ru:

1. Co robić podczas wakacji? 2. „W maju“ 3. Literatura jarmarczna (dok.) 4. Duch prostaczy. 5. Folklor. 6. Z majowych dumań. 7. Czego może dokonać spółdzielczość wśród młodzieży szkolnej. 8. Wiadomości bieżące. 9. Do naszych czytelników. 10. Komunikaty.

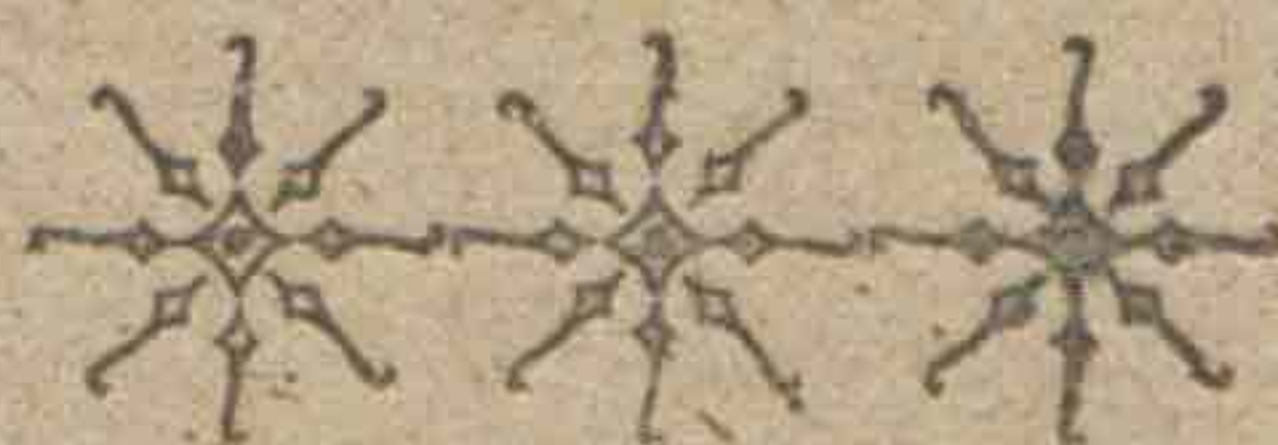
40735

Z BIBLIOTEKI
ROK 1918
STYCZNIA

Sandomierz, 10 października 1918.

№ 1.

Spójnia



DWUTYGODNIK

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Cena pojedynczego numeru 1 kor. 60 hal.,
a w prenumeracie 1 kor. 50 hal.

NIEWOLA.

40735

Kiedyż... gdy zemsty liwie przełuczają ryki.

A. MICKIEWICZ.

Jek człowiek, pozwany wirem swych, namiętności egoistycznych, traci wartość w oczach społeczeństwa i dlań istnieć przestaje, tak ginie społeczeństwo, jeśli jednostki cuchnące zgnilizną moralną zagłuszą swoją większością tych, co dla ideału w miłości pracę swą łożą. Państwa w gruzy się sypią jeśli brak im cnoty — jeśli jeden wszystkim, a wszyscy jednemu nie starczą; jeśli ogół bezsilny, bo z słabych jednostek się składa; jeśli brak jest tego wędzidła — praw trwałych a mądrych, coby zdolne były utrzymać masy w karbach porządku i subordynacji; jeśli wreszcie daje się odczuć powszechny brak silnej woli ku poskramianiu zbyt wybujałego niekiedy indywidualizmu osobistego,

Tą mniej więcej drogą zmierzała ku kresom świetna Grecja starożytna, kolos — Rzym, ongi władca świata — i wiele innych, a dla nas najboleśniejsze, że jedną z dróg na Gólgotę Polski była ta właśnie. I nie zawiodła: jak innych tak i nas sprowadziła na manowce, oddając na łaskę i niełaskę silniejszym od nas.

To co w oczach pradziadów naszych było niepodobieństwem, jest dla nas czarną rzeczywistością,—jest czemś tak strasznem, że gdyby tamci dziś z grobów powstałi i rozejrzeli się po tej wolnej niegdyś i bogatej ziemi sarmackiej,—czempredzejby umrzeć powtórnie i głębiej zakopać się w ziemię zechcieli.

To niewola tak straszną jest pono!

Przez szeregi lat wyciskała z nas ostatnie soki, zabierała krwawą dainę, tę siłę ożywczą narodu, z tych, co za miliony czuli i cierpieli, dusiła naukę i rozwój, słowem,—na każdym miejscu przekleństwo, niby wykonanie biblijnego: mane, tekel, fares.

Aż przyszły czasy obecne. Polska stała się piłką tenisu europejskiego: rzuca się nią dowolnie z zachodu na wschód i odwrotnie. A my?... Cierpimy jak dawniej... Nie! /stokroć więcej, bo wszędzie nam wiatr w oczy!

Niewola dosięga szczytu okrucieństw i zbrodni; pożera coraz to nowe ofiary i wciąż głodną paszczą ku nam... zijeje...

Ale rozjaśniają się horyzonty w umyśle Narodu; bliskim jest pono dzień odkupienia i zahuczeć wkrótce już mają „lwie ryki zemsty!“. Bo Polska cała, jak długa jest i szeroka, wie, że czas niewoli jest konaniem dla Niej. I gdyby powtórnie przyszło nam żarna cudze obracać... Nie! Raczej trup na trupie razem z ciemieżcami legniemy i w proch się rozsypiemy, a ziemi naszej, ni wolności naruszyć nie damy!

S.

Obrona Sandomierza w 1809 roku.

(Z notatek na wycieczkach historycznych, które prowadził ks. kan.

A. Wyrzykowski).

Z zapowiedzianych wycieczek krajoznawczych pierwsza odbyła się dnia 20 kwietnia 1913 r. Miała ona na celu czasy obrony Sandomierza przez Sokolnickiego. Ks. kanonik A. Wyrzykowski oprowadzał „miłośników historii“, którzy unosili się nad bohaterstwem żołnierza polskiego i chwilami, jakie przeżywał Sandomierz w 1809 r. Chwile te dla Sandomierza stworzył Sokolnicki.

Kiedy wojska polskie były się za Francję w Hiszpanii, Austria ponownie wydała wojnę Napoleonowi (6 kwietnia 1809 roku), którą zostało objęte i Księstwo Warszawskie. Austria wyprawiła cztery armie: 3 przeciw Napoleonowi, a czwartą pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda d'Este, wynoszącą 33 000 do Księstwa Warszawskiego. W kraju nie było wojska ponad 13 000 młodego żołnierza, a król opuścił był stolicę. Rada Stanu, na której spoczywał cały ciężar obrony, postanowiła się bronić do ostateczności. Dla powstrzymania nieprzyjaciela chociażby na chwilę od Warszawy, wysłano garść wojska pod Raszyn. Pomimo zwycięstwa obrona Warszawy była niemożliwa. Zawarto więc honorową kapitulację, mocą której wojsko polskie miało wyjść z bronią w ręku na prawy brzeg, Austrijacy zaś stali się panami lewego brzegu, zajmując 24 kwietnia Warszawę. Po kapitulacyi Warszawy kadra, zgromadzona w Modlinie postanowiła wkroczyć do Galicji. Austrijacy usiłowali przeszkodzić pochodowi wojsk polskich i w tym celu przeprawili się pod Górą, lecz zostali pobici przez Sokolnickiego. Po tym zwycięstwie Sokolnicki, wzmocniony 3-im pułkiem piechoty i 6-ym pułkiem ułanów Dziewanowskiego, otrzymał rozkaz maszerowania w górę wzdłuż Wisły. Przybywszy do Rachowa, Sokolnicki zebrał „wszystko, co gadać umiało” i rozróżniając bajki od prawdy, dowiedział się o stanie fortyfikacji Sandomierza, a mianowicie, że generał-lejtenant Egermann, dowodzący załogą Sandomierza, liczącą 4000 ludzi, na wieść o zwycięstwie Sokolnickiego pod Górą, począł na gwałt obwarowywać Sandomierz. Roboty były zaczęte od dosyć dawna, ale prowadzone powoli. Było więc dużo do zrobienia lub do wykończenia. Porozwalane mury miejskie trzeba było naprawić lub zastąpić palisadami. Bramy były zdezelowane i potrzebowały naprawy. Wszystko to należało uzupełnić nim Polacy zdążą podejść pod Sandomierz. To też kome-

dant wziął się do pracy energicznie: kazał spędzić włościan z okolicy i z ich pomocą dokonano prac powyższych, jak również usypano nowe szańce: dwa przy bramie Opatowskiej, jeden na folwarku miejskim (gdzie obecnie domek w Saskim ogrodzie), jeden za cmentarzem grzebalnym, jeden za ogrodem pp. Benedyktyniek w stronę Zawichosta; był również szaniec za klasztorem OO. Reformatów, a oprócz tego mur koło św. Pawła, wzmocniony nasypem. Szańców broniła silna artylerja, złożona z 15 dział oblężniczych, a 12 polowych. Dla utrzymania komunikacji z Galicją zbudowali Austryjacy most łyżwowy na Wiśle wprost śpichrza kapitulnego. Most ten od strony Galicji wzmocniono szansem, który się ciągnął od Nadbrzezia w stronę Zarzykowie. Był on wzmocniony 15 działami. Tak opatrzony Sandomierz postanowili Polacy zdobyć, Austryjacy bowiem, mając most zagrażaliby dalszemu pochodowi do Galicji.

(D. n.)

Z.

Dotychczasowe zapatrywania na przyczyny upadku Polski, podług Fryd. Papee'go i Romera.

Pisząc o przyczynach upadku Polski, w chwili kiedy się ona zaczyna odradzać, jest to może jakby pchnięcie sztyletu w pierś ranionego. Lecz porównanie to może za silne, w każdym razie oświetlenie tych ciemnych dla nas stron jest konieczne i potrzebne. Znając bowiem dobrze złe strony będziemy mogli uniknąć ich na drugi raz. Otóż jak się zapatrują na tę sprawę historycy tak polscy jak i zagraniczni, postaram się pokrótce streścić, opierając się na odczycie Fr. Papee p. tyt. „Zapatrywania dotychczasowe“. Pisarze polscy

występujący czy to już po rozbiorach, czy przed i to zarówno zwolennicy demokratycznej, czy monarchicznej formy rządu wytykają bezrząd i dezorganizację. Pisarze zagraniczni widzą przyczynę upadku Polski w ucisku chłopów—Rousseau, prześladowaniu religijnym — Voltaire, a także upadku obyczajowym i zepsuciu moralnym — Mably. Ościenni, uzasadniając rozbiór Polski, mówią, że robili to z chęcią przywrócenia dobrego porządku, lub uważali to za raktyfikację granic. Zbijał bardzo umiejętnie te poglądy Feliks Łoyko. Lecz I rozbiór przyjęto jako klęskę zasłużoną i podniecającą do naprawy. Pisarze zagraniczni sądzili, że obcięcie niektórych granic wyjdzie Polsce na korzyść, ponieważ zatrudno jest rządzić tak wielkim państwem. I tak Karamzin pisze, że Rosja najmniej zawiniła, ponieważ zabrała tylko to, co się jej słusznie należało. Fryderyk II prawa nie znał, lecz tylko siłę i zrzeczność. Główną winą zaborców według Kołłątaja jest to, że się nam nie dali poprawić, niektórzy zaś z pisarzy zagranicznych jak n.p. Ferrand i Ruhlère przyznają do pewnego stopnia rację Kołłątajowi, jednak sądzą, że Polska assymilując się z zaborcami, doszłaby do większego rozkwitu i dobrobytu. Lelewel w swoich dziełach historycznych uznaje, że powodem do rozbiorów Polski było to, że oparła się ona na jednym tylko stanie, a konstytucja 3 maja za mało posiadała ducha demokratycznego. Zaborcy zaś nie dlatego ją rozdeptali, że była gorszą od wszelkiego istniejącego porządku, lecz że była lepszą i posuwa się aż do mesjanizmu Polski. Inny zaś pisarz Michelet staje w obronie szlachty nazywając ją hojną i ludzką. Nietolerancję przypisuje Jezuitom, a dalej posuwa się do tego, że naród najbardziej ludzki, z ludzkości został wyparty. Są to zapatrywania pisarzy polskich i francuskich, zupełnie inaczej na sprawę rozbiorów zapatrują się pisarze niemieccy. Naprzykład Raumer w rozprawie „Der Fall Polens“ w 1832 pisze, że

Polska upadła, zawdzięczając przeniewierstwu Prus i éhiwości Rosji, akt 14 września nazywa aktem zbrodni potentantów ziemi, w późniejszym swoim dziele główną winę przypisuje Rosji, a najmniejszą Austrii. Współczesny Raumerowi historyk Ranke nazywa rozbiór Polski aktem czysto politycznym. Niemcy według niego nie mogły by istnieć bez Prus królewskich. Główną winę przypisuje Austrii przez zajęcie Spiżu i Sądeczyzny. Fryderyk tylko wykonał rozpoczęte dzieło. Inny znów historyk Bartneth staje w obronie Austrii i pisze, że co w Polsce przynosi korzyść Rosyi, to Austrii szkodę. Za głównych winowajców uważa Rosję i Niemcy. Wogóle cały szereg historyków niemieckich wykazuje niemożliwość istnienia Polski, przytaczając te, lub inne powody. Huppe wykazuje niemożliwość polskiej konstytucji. Sybel uważa Poznańskie za balast równowagi politycznej, sądzi jednak, że potrzebne jest jakieś królestwo, któreby oddzielało Niemcy od Rosji. Wogóle historycy niemieccy mają więcej sympatji dla rozbiorców, niż dla Polski. Pisarze rosyjscy dzielą się na dwa stronnictwa: jedni zwolennicy historjografji niemieckiej, drudzy swojej własnej publicystyki. N.p. Herman mówi, że w Polsce pomiędzy I i II rozbiorem nie ma żadnego postępu. Ponieważ naród polski jako taki, nie jest zdolny do samodzielności. Po roku 63. zapatrywania się zmieniają, podnosi się nienawiść do Polski ze stanowiska panslawistycznego i wszechrosyjskiego. Zabranie ziem ruskich uważają oni za narodowy obowiązek. Główną winę Rosji, według Danilewskiego, jest to, że dopuściła do rozbiorów Niemcy i Austrię, ponieważ ona miała prawo karać Polskę. Dalej posuwa się Sołowjew, uważając reformy polskie po I rozbiórze za przedśmiertne drgania konwulsyjne. Jeszcze dalej posuwa się Kostromarow, mówiąc, że cała ludność wiejska była przeciw istnieniu Polski. W każdym bądź razie można powiedzieć, że zapatrywania polityczne zmieniają się

ze zmianą czasu i otoczenia. Lecz im więcej badamy daną sprawę, tem bliżej przychodzimy do prawdy i możemy stanąć po stronie tych, lub innych historyków, przyjaznych dla nas lub też nie. Możemy być jednakowoż pewni, że zawita lepsze jutro, a także powiedzieć wraz z Wyspiańskim: „W gwiazdę narodu wierz i zawierzaj szczerze“.

— — — — —
Ważną jest również sprawa, czy Polska, jako taka, ma geograficzne warunki istnienia. Może ten cały okres istnienia Polski mamy zawdzięczać zbiegowi okoliczności. A Polska, jako państwo, wtedy będzie mogła istnieć, gdy te warunki tak się ułożą, jak były, lub podobnie. Ważne światło na tę sprawę rzuca Napoleon. Nazywa on geograficzne położenie Polski „kluczem w budowie sklepienia europejskiego“. Polska przez swe strategiczne położenie odgrywała podobną rolę, jak Szampanja, Alzacja, Syberja. Wojny idą zawsze szlakami naturalnymi. Polska zaś te szlaki na węzłowsku Wisły ma bardzo dobre. Lecz nie łączą się one z Rosją np. wszystkie rzeki rosyjskie połączone są z sobą kanałami, nie są one jednak połączone ani z jedną polską rzeką. Systematy rzeczne, zaczynając od Sekwany prawie nie mają dopływów z zachodu, ale ze wschodu. To zaś ułatwia komunikację i ekspansję frontów na wschód. Dźwina przez to, że nie posiada prawie żadnego dopływu stanowi typową rzekę przejściową. Warszawa zaś leży w takim miejscu, jakiego niema w Europie. Zawdzięczając zaś swemu węzłowsku dróg łatwo może posiadać rozległe terytorja. Więc Polska, jako państwo miała i ma rację bytu. Rzeki jej stanowią jedną całość i prawie że nie są połączone z innemi sąsiednich państw. Drogi też specjalnie się koncentrują. Granic naturalnych jako taka Polska nie posiada. Głównemi granicami według naszych publicystów są ręce i piersi polskie, a jak Grabowski powiada w samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych

munitia/ nasza; są to nasze góry, wody, zamki, mury i wały.

Dzierżecki.

Refleksje.

Dusza moja za czemś wzdycha
Jak przechodzień w puszczy łonie;
Z dawnych wspomnień mych kielicha
Za którymi dusza wzdycha,
Błoga wizja, jak łza cicha
Płynie — w smutkach nim utonie.
Wtedy znowu dusza wzdycha,
Jak w samotni dzikim łonie.

Jakże błogo, jakże miło
Wspomnieć jasną nockę ową,
Gdy rozkosznie serce śniło.
Jak to dzisiaj wspomnieć miło!
Chociaż Ciebie już nie było —
Księżyc bujał nad mą głową...
Ach, jak błogo, jakże miło,
Noc gwiazdzistą wspomnieć ową!

Kto wyczuwa przyszłe boje
W drodze życia, bytu, chwały —
Niech przywdziewa wiedzy zbroję
Musim z losem staczać boje,
A więc: mrzonki i dziewoje
Letarg myśli, świat ospały
Niech porzuci, kto przez boje
Chce uścić ideały.

M. D.

Kilka uwag na czasie.

Nie jeden z Was, Czytelnicy, pragnąłby być pożytecznym krajowi zwłaszcza dziś w tym okresie przejściowym. Myśląc zaś o tem, każdy uważa za najwłaściwsze oddać się pracy społecznej w ten, lub inny sposób. Dzięki czemu powstały nawet w niektórych miejscowościach sandomierskich biblioteki, drużyny, związki młodzieży, kółka rolnicze, a nawet Stowarzyszenia Spółdzielcze. To jest bardzo chwalebny objaw i spodziewać się należy, że z tych ludzi będą prawdziwi pionierzy oświaty i kultury w przyszłości. Lecz można zauważyć, że ci, co już może zaczęli coś robić, nie starają się pogłębić swoich wiadomości w tym kierunku, a tylko ograniczają się jedynie na bezmyślnem chodzeniu na zebrania i krzyczeniu na nich. To można stwierdzić na tem, jak popierają instytucje naszej szkoły. Tu całkiem inny obraz. Brak wszędzie członków, brak poparcia, brak czynu. Tak, jakby nie opłacało się tracić na to czasu. I nieraz można słyszeć twierdzenia, że te organizacje nic nie dają, że są źle prowadzone i wiele, wiele innych, a nie rozumieją, że to od nich zależy, boć przecie każdy może należeć, podać myśl i pracą dojść do zamierzonego celu.

Jednym słowem jest u nas dużo pięknych myśli, a nawet szlachetnych, lecz niestety brak... czynu. Ah! żeby zaświtała nowa jutrzienka, żeby ci wszyscy wzięli się do pracy nad sobą, tu w szkole, by wykorzystali te chwalebne instytucje, a z pewnością mogą oczekiwać dobrych wyników swej pracy społecznej: teraz i w przyszłości.

Niech każdy należy do jakiejś instytucji, ale niech pracuje w niej, a i one będą wyglądały inaczej. Niech każde pragnienie dobre będzie poparte czynem! Myślmy ale i róbmy!

Sprawozdanie z działalności Kółka historyczno-literackiego za rok szkolny 1917/18.

Rok ubiegły był drugim rokiem egzystencji Kółka hist.-literackiego, to też działalność jego była bardziej ożywiona, a praca więcej intensywna. Powstała mianowicie komisja referatowa, której staraniem odbyło się szereg odczytów. Najciekawszy był wygłoszony przez ks. dra Kosińskiego, p.t. „Dawne koledy polskie”. Inne odczyty bywały na gremjalnych, miesięcznych zebraniach Kółka. Na jednym z takich zebrań przemawiał pan pr. Patkowski na temat krajoznawstwa, wskazując odpowiednią literaturę i dzieląc się wrażeniami z odbytych wycieczek. Że brali się do pisania odczytów i referatów niektórzy uczniowie, świadczy o tem drukowana na łamach „Spójni” — „Literatura jarmarczna”. Pod koniec ubiegłego roku szkolnego przy Kółku powstała komisja krajoznawcza, która w porozumieniu z drużyną skautową odbyła pod kierunkiem ks. Wyrzykowskiego 3 wycieczki historyczno-krajoznawcze. Dokładnie będzie o nich informował sekretarz komisji krajoznawczej. Można było bez wątpienia zrobić daleko więcej, gdyby kółko znalazło poparcie wśród kolegów. Ten brak poparcia i zainteresowania najdotkliwiej odczuwa „Spójnia” redagowana przez wydelegowanych od Kółka. Pomimo jednak rozpaczliwej i często beznadziejnej sytuacji, wydano 14 numerów „Spójni”, a pod koniec roku, dzięki energicznej działalności zreorganizowanej administracji wybrnęliśmy z długów, których cyfra często dosięgała stu koron. Obecnie posiadamy w gotówce 80 kilka koron.

Zebrania komitetu redakcyjnego odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 7.30 rano, właściwie jednak — w miarę potrzeby. Muszę podkreślić, że w ciągu całego roku redakcja stale odczuwała brak artykułów, które z trudem zdobywano. Chcąc temu zapobiedz nadal, postanowiono w r. b. na zebraniu wstępnem reformę statutu, która to reforma ma na celu ułatwić rozwój „Spójni” oraz istniejącym przy kółku komisjom.

Przewodniczący.

Sprawozdanie z czynności Bratniej Pomocy za II półrocze 1917/18 r.

Liczba członków w drugim półroczu pozostała ta sama, a mianowicie 57. Z grona tychże wybrany został Zarząd, składający się z pięciu człon-

ków: 1) przewodniczącego, 2) skarbnika i 3) jego zastępcy, 4) pisarza i 5) jego zastępcy.

Pozatem istniała kom. rozdzielcza, w skład której wchodził starosta wie poszczególnych gmin, z jednym z urzędników Zarządu Rady Okręgowej na czele.

Komisja ta miała na celu dokładne zadanie stosunków materialnych podających prośby. Zarząd zaś rozpatrywał i w miarę potrzeby uwzględniał.

Prośb ogółem w drugim półroczu wpłynęło 18, z których uwzględniono 10. Z tych cztery bezterminowe w kwocie 13 rub. 120 koron, pozostałe z terminem dłuższym, lub krótszym w kwocie 415 kor. Ogółem wypłacono 13 rubli 535 koron.

Prośby nadsyłało przeważnie o zapłacenie wpisu.

Pieniądze wpływały ze składek członków, z dobrowolnych ofiar i urządzanych przedstawień, wieczorków, wystawy i t. p. a więc:

P R Z Y C H Ó D	Rub.	kop.	Kor.	hał.
Saldo na 1/I 1918 rok	12	41	39	40
Z teatrów, koncertów, wystawy	2	—	700	50
Z dobrowolnych ofiar	3	—	20	—
Zwrot dłużników	12	—	162	—
Razem	29	41	921	90
R O Z C H Ó D				
Na wpisy dla kolegów i inne rzeczy	15	—	567	70
Do kasy Wzajem. Kredytu wpłacono	14	—	349	30
Razem	29	—	916	—
Saldo na 1/IX 1918/19 r.	—	—	5	90

ZARZĄD.

Wiadomości bieżące.

Jakkolwiek finanse „Spójni“ nigdy świetnie nie stały, a jeżeli marnie stały, to były jakieś widoki na przyszłość, o tyle teraz stoją one i nie świetnie i nie zapowiada się jakieś specjalne polepszenie stosunków. W każdym razie za pomocą metody syntetyczno-analityczno-dedukcyjnej dochodzę do wniosku, że będziesz musiał, Szanowny Czytelniku, znacznie drożej za możliwość czytania nieszczęśliwych „Wiadomości“ zapłacić. Jedyną radą byłoby zaprzestanie wydawnictwa, co jednak nie może mieć miejsca, gdyż ludzie muszą już koniecznie coś pisać. Do tego sposobu ucieka się potrosze „Nasz Głos“, który wychodzi tak idealnie rzadko, że każdorazowe jego ukazanie się jest niebywałą sensacją, coś w rodzaju dramatu kryminalno-detektywno-życiowego w jedynym kinie naszego sławetnego grodu. Cały więc nieszczęśliwy aparat redakcyjny został zaprzężony, do wyciągania „Spójni“ z rozmaitych wybojów natury papierowej, drukarskiej i najgorszej—pieniężnej.

Wszyscy tak zwani obywatele gmin szkolnych, których to obywateli jest teraz o wiele więcej, zjechali się obecnie po wakacjach i starają się pruchomić wszystkie liczne komisje dawne i utworzyć nowe, aby początek roku czemś zaznaczyć. Zdarzają się jednak w życiu obywatelskim naszym takie eksperymenty, że jakaś komisya, czy tam kółko, zwykle dubeltowego nazwiska, zawiąże się i na tem właściwie zakończy swe czynności. Kółko takie i nie rozwiąże się i nie istnieje; jest to naogół stan fizyczny, który nie został jeszcze dostatecznie zbadany.

Podobne zdarzenia można jeszcze i teraz obserwować w jednej z pryncypalnych klas na egzystencji tak zwanego „Kółka korepetytorskiego“, które to kółko na burzliwym zebraniu licznych (może za licznych) członków wybrało zarząd, ten znów zebrał po 10 hł. na rozmaite utensilia pisarskie i..... kropka. Wartoby jednak ten stan fizyczny dokładniej zbadać.

Miedzy innymi licznymi komisjami szkoły naszej niepoślednie miejsce zajmuje „Komisja klubowa“, która o tyle była bogatsza od innych jej podobnych, że posiadała specjalny pokój. Wszystko to jednak należy do przeszłości. Z początkiem tego roku szkolnego „klub“ nasz wraz z szafą biblioteczną przeniósł się w tak dziwne miejsce, że do ostatniej chwili trudno sądzić, gdzie dany obywatel idzie, czy do klubu, czy gdzie indziej.....

I to nie tylko pod tym względem wszystko chyli się ku upadkowi. W pryncypalnej klasie naprzykład rozpanoszył się żywioł bolszewicki i zaraz na wstępie zdobyli oni dwa wpływowe stanowiska w zarządzie gminy, mianowicie sławetne urzędy obydwuch ławników, które to urzędy zawsze były rezerwowane specjalnie dla dymisjonowanego marszałka i sędziego. Również nie postąpiła ani na krok i tak zwana sprawa atramentowa, która to sprawa źle się szczególnie odbija na tych obywatelach, u których uniformowa czapka jest jeszcze największą częścią ich garderoby, mianowicie odsiadują oni kożę i za brak atramentu i za to, że mają palce powalane atramentem. W starszych klasach atramentowych plam jest mniej z powodu silnego prądu przeciwastramentowego, i wogóle przeciwpisaniewego.

Jakkolwiek sprawy Żeńskiej Szkoły są tematem do poruszania wcale niewdzięcznym szczególnie dla autora, jednakże muszę się zdobyć na pewną dozę cywilnej odwagi i pewne sprawy poruszyć, chociażby ze względu na obowiązek kronikarza. Przypominają sobie zapewne P. T. Czytelnicy, że w swoim czasie w jednym z numerów „Spójni“ poruszana była sprawa dwóch sporej pojemności balkonów Szkoły Żeńskiej. Jakkolwiek balkony te nie oberwały się pomimo iż bywały przyczyny do tego, jednakże stan ich o tyle został nadwyreżony, że potrzebowały naprawy i dopiero teraz spełniają należycie swoją ciężką powinność. Piszę to dlatego, żeby przekonać tychże P. T. Czytelników, że czasem i kronikarzowi wierzyć można. Mając już za sobą taką rutynę nie radzę i teraz zbyt obciążać wyżej wspomnianych dwóch nieszczęśliwych balkonów. Tyle o kwestji balkonowej. Napisałbym cokolwiek i o „malarstwie“, która to sztuka kwitnie teraz w owej szkole ale..... „dla braku miejsca“ wolę o tem przemilczeć.

W dniu 8 września r. b., to jest w pierwszą niedzielę naszego pobytu w Sandomierzu po wakacjach, obchodzone było owacyjne przyjęcie delegata papieskiego mons. Rattiego. Nie będę się tu rozwodził nad jego misją, gdyż mnie obchodzi przedewszystkiem szkoła, która pod dwiema postaciami brała udział w uroczystości. Po wyjściu z kościoła św. Ducha i po dosyć długiem błakaniu się bez żadnego porządku, zatrzymaliśmy się na ulicy, aby obserwować, jak pierwsza postać naszych obywateli (czytaj skauci) uformowała się i, niezwracając uwagi na nas, pomaszerowała ostantacyjnie pod ratusz. Za nimi w tyle poszliśmy my, na których już nikt uwagi nie zwracał, jako istoty niższego rzędu. Pod ratuszem staną-

łem tam, gdzie mi pozwolił najmniejszy skaut, jakiego tylko nasza drużyna posiada, który później, rozumiejąc cały obowiązek, spoczywający na jego barkach, ustawił się przedemną, ażeby mię bronić przed wszelkimi możliwymi atakami mającego napierać tłumu. Jak widać zadanie dość duże spoczywało na jego barkach. Po bardzo długiem oczekiwaniu przybył nareszcie mons. Ratti. Wszystko odbyło się bardzo pięknie, wynikło tylko małe nieporozumienie, gdyż bardzo liczni obywatele naszej szkoły (między innymi i ten skaut, z którym próbowałem wdać się w rozmowę) brali za mons. Rattiego pana Karskiego, dzięki zapewne jego malowniczoemu strojowi szambelana.

Życie najwyższej klasy, która po rozmaitych przygodach postąpiła cokolwiek naprzód w swej wędrówce, w tym roku wcale się dobrze nie zapowiada. Co nam przyniósł „czarny kot“, wiemy; wiemy, że przyniósł on nam rzecz, która naogół popularnością się nie cieszy, mianowicie egzamina, które jeden z poetów nazwał „kwiatkiem majowym“; co nam przyniesie kot sparodjowany przez zrzeszenie artystów warszawskich i „hiszpanka“ nie wiemy, ale zdaje mi się, że lepiej byłoby może nawet zacząć pod psem. Niewesoła sytuacja....

Alpha

Od Redakcji.

Rozpoczynamy numerem niniejszym trzeci rok wydawnictwa „Spójni“, którego to zadania nie możemy należycie spełnić bez życzliwego współdziałania kolegów i ogółu. Ponieważ w roku zeszłym stwierdzono praktycznie, że statut redakcji i kółka ma pewne złe strony, postanowiono więc złemu zaradzić, reformując takowy. Upraszamy szanownych kolegów o popieranie wydawnictwa nadsyłanymi artykułami i referatami, jak również przez rozkupywanie egzemplarzy naszego pisemka, gdyż inaczej znajdziemy się naprawdę w

ciężkich warunkach.

Jeżeli będziemy mieli należyte poparcie w kolegach, spełnimy nasze zadanie.

Redakcja

Ogłoszenia.

OBYWATELE!

Szczytne zadanie jest komisji „Bratniej Pomocy“, gdyż ma ona nieść pomoc niezamożnym kolegom w kształceniu się na dobrych obywateli kraju, przez co spełnią czyn państwotyczny. Zapisujcie się więc gromadnie do tej komisji, a tym okazecie, że jesteście dobrymi kolegami i Polakami.

Zarząd „Bratniej Pomocy“

Na prośbę administracyi „Wiadomości Gospodarczych“ w Lublinie umieszczamy poniżej treść ostatniego zeszytu tego pisma z dnia 27 września 1918 roku.

TRĘŚĆ.

Prof. Dr. St. Kutrzeba: Wisła w historii gospodarczej Polski (V).

Korespondencye: *Al. Morozewicz:* I. Zjazd kupiectwa polskiego w Warszawie.

Kronika gospodarcza: Podstawy waluty polskiej. — Pokłady miedzi w Polsce. — Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń na życie. — Państwowa szkoła budowlana. — Seminarjum dla nauczycielek rzemiosł. — Cegielnie i cementownie. — Galic. przemysł naftowy. — Polskie Tow. naftowe. — Związek właścicieli ziemskich na Ukrainie. — Stosunki eko-

onomiczne Rosji w r. 1917. — Zamknięcie obrotu beczkami
winnymi na Węgrzech. — Podlasie.

Obwieszczenia: Ruch pocztowy między obszarami oku-
powanymi a Rumunią. — Zniżki ceny przywozu materiałów
budowlanych dla odbudowy w Polsce. — Obniżanie ceny
sprzedaży kuponów na odpowiedź.

Przegląd prasy: W sprawie zapasów węgla Warszaw.
„Wiadomości bankowe”. — „Siła”.

Redakcja

Niniejszym podajemy do ogólnej wiadomości, że prenu-
meratę za „Spójnię” przyjmuje administrator H. Schwarc ucz.
kl. V, jak również udziela pod tym względem bliższych wia-
domości.

Redakcja

W ósmym numerze pisma „Społem” z dnia 30 sierpnia
1918 r. ukazało się sprawozdanie z działalności Spółdzielcze-
go Stowarzyszenia Uczniowskiego „Jutrzenka” na podstawie
odnośnego artykułu St. Barańskiego, umieszczonego w
„Spójni”.

Treść 1 N-ru „Spójni”.

1. Niewola. 2. Obrona Sandomierza w 1809 roku. 3. —Dzierżecki:
Dotychczasowe zapatrywania na przyczyny upadku Polski podług Fryd.
Papego i Romera. 4. M. D. Refleksje. 5. Penes: Kilka uwag na cza-
sie. 6. Sprawozdanie z działalności Kółka historyczno-literackiego za rok
szkolny 1917/18. 7. Sprawozdanie z czynności Bratniej Pomocy za II pół-
rocze 1917/18 r. 8. Wiadomości bieżące. 9. Od Redakcji. 10. Ogłoszenia.